

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

NR 24 (1727)

15 CZERWCA 1990 R.

CENA 400 ZŁ.

Polecamy:

- Ofiar stanu wojennego jest więcej
- „Denaturat-party” z zakąskami
- W Magdalence zdradzono korzenie ruchu

ESZCZE daleko do otwarcia okienka, a już grupka pacjentów czeka niecierpliwie pod APTEKĄ LEKÓW — DARÓW. Przeważają emeryci i renciści, którzy tutaj, na terenie huty, szukają ratunku dla utraconego w zakładzie zdrowia. Jest poniedziałek — dzień wydawania leków. Kolejnym takim dniem będzie środa. Od czternastej do szesnastej.

Droga na zaplecze wiedzy labiryntem korytarzy Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej. Całe bardzo długie wnętrza punktu aptecznego wypełniają tysiące pudełek, pudełeczek, tubek, kartoników z tabletkami. Część z nich, posortowanych i poukładanych

był więc bardzo utrudniony, toteż lekarze rejonowi psoczyli mocno, iż nie mają dostatecznej wiedzy o tym, co nadeszło i co mogliby ewentualnie chorym przepisywać. Nie szczędzili także słów krytyki pod adresem samego sposobu dystrybucji zagranicznych me-

Leki — dary pod opieką „Solidarności”

spoczywa na półkach. Pozostałe, też posegregowane, leżą w pudłach. Cała reszta zmagazynowana jest w piwnicy. Troska o porządek w tego typu aptece to coś więcej niż zadośćuczynienie wymogom estetyki. To jedyny sposób, aby nie marnować cennych leków. Rzecz w tym, iż zawartość każdego transportu jest jedną wielką niewiadomą. Zestaw lekarstw stanowi bowiem dzieło przypadku i możliwości ofiarodawców. Mają różne terminy ważności. Gdyby więc nie udało się ująć w ryzyko towarzyszącego każdej dostawie chaosu, wiele specyfików wyładowałoby po jakimś czasie na śmietniku.

dykamentów. W końcu sprawę leków — darów przejęła „Solidarność”: KRH i PZOZ. Związkowcy utworzyli drogę następnym ofiarodawcom: z Francji i Szwecji.

1 stycznia br. punkt apteczny leków — darów zaistniał jakby po raz drugi: w nowych pomieszczeniach i z nowym personelem. Kieruje nim Anna Frankiewicz, której towarzyszy Elżbieta Duńska. We dwójkę segregują, układają, wydają. Wydają wyłącznie na recepty.

Powstaje pytanie: skąd lekarze wiedzą, czym w obecnej chwili dysponuje apteka? W oparciu o jakie dane wypisują recepty? Okazuje się, że poza wtorkiem — dniem, w którym pobierają lekarstwa dla swych przychodni rejonowych — wielu z nich przychodzi również w innych dniach, aby

CIĄG DALSZY NA STR. 4

NA 12 bm. mieszkańcy hoteli pracowniczych Huty im. Sendzimira zapowiedzieli pogotowie protestacyjne, które w przypadku nieuwzględnienia ich żądań „przekształca w aktywną akcję protestacyjną”. Przewidzieli okupację obiektów i czynne przejmowanie budynków pod administrację samorządu. Tak naprawdę, twierdzą przedstawiciele Grupy Inicjatywnej, nie chodziło im o strajk, tylko o wymuszenie gospodarności w Wydziale Hoteli.

- 120 mln zł miesięcznie kosztuje hutę utrzymanie hoteli
- Za pokój rodzina z dwójką dzieci płaci 204 tys.
- Czy protest rozwiąże problem?

Hotele czy mieszkania ?

7 bm. na zebraniu ogólnym mieszkańców hoteli pracowniczych stwierdzono, że wszystkie dotychczasowe działania prowadzone są tylko pod pozorem poprawy efektywności, a w rzeczywistości wymierzone są przeciw mieszkańcom hoteli. Drastyczne podwyżki opłat za pokoje mają doprowadzić do indywidualnych rezygnacji z pracy w hucie. Zakład w ten sposób mógłby uniknąć zwolnień grupowych.

Przypomnijmy: 1 stycznia br. Zakład Usług Socjalnych stał się samofinansujący. Kierownictwo zdecydowało o podwyższeniu opłaty za utrzymanie hoteli. Od lat pełnymi kosztami obciążane były poszczególne wydziały, a ich pracownicy mieszkający w hotelach pokrywali tylko niewielką część należności. Wraz ze wzrostem cen

energii, gazu, wywozu śmieci i innych czynników koszt utrzymania jednego miejsca stał się niewyobraźalnie wysoki. W lutym oszacowano go na przeszło 10 tys. za dobę. Obecnie obniżono tę kwotę o 1 tysiąc, ale i tak jest to suma niemała. A składają się na nią też podatki i... płace obsługi.

1 maja wprowadzono nowe, podwyższone opłaty za mieszkania w hotelach. Każdy z zamieszkujących pokój 4-osobowy płaci 1700 zł za dobę, 3-osobowy — 2000 zł, 2-osobowy — 2300 zł i 1-osobowy — 2500 zł. Stawki w pokojach zamieszkiwanych przez rodziny określono miesięcznie: 4 osoby — 204 tysiące, 3 osoby — 180 tys., 2 — 138 tys. W hotelu o najwyższym standardzie w os.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Śluby zawarte po 27 maja br. są ważne

Nowożeńcy mogą spać spokojnie!

TAKIM tytułem opatrzył swą informację „Czas Krakowski” na pierwszej stronie w poniedziałek, 11 bm. Czy rzeczywiście osoby, które zawarły po tym terminie ślub, mogą domagać się unieważnienia zawartego kontraktu, jeżeli dojdą do takiego wniosku po wspólnie spędzonym „miodowym miesiącu”? Otóż, nowe przepisy o ustroju samorządów terytorialnych przewidują, że kierownikami Urzędów Stanu Cywilnego jest wójt, burmistrz lub prezydent i oni udzielają ślubów. Inne osoby mogą pełnić tę funkcję tylko z upoważnienia rady gminy. Takiego upoważnienia dotychczas nie udzielono nikomu poza radą gminy w Wiśniowej, która tego dokonała.

Zapytaliśmy o opinię w tej sprawie zastępcę kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Nowej Hucie Zbigniewa Urbańskiego. Jest on innego zdania. Otóż, nadal obowiązuje ustawa prawo o aktach stanu cywilnego (Dz. U. nr 36 z 6.X.1986 tekst jednolity z nowelizacjami), której nikt nie uchylił. W myśl tej ustawy jedynie upoważnionymi osobami do udzielania ślubów są właśnie kierownicy USC. W jego opinii zatem śluby zawarte po 27 maja są ważne. Tak więc te 50 par, które stanęły na ślubnym kobiercu w Urzędzie Dzielnicowym w Nowej Hucie, nie mogą unieważniać kontraktu ślubnego. Zresztą w USC w Nowej Hucie nadal będą udzielane śluby i wszystkie wyznaczone terminy są aktualne.

Sprawa wymaga jak najszybszego oficjalnego wyjaśnienia i interpretacji prawnej, aby uspokoić nowożeńców.

(59)

W Klinice Chorób Zawodowych huty

Respiratory potrzebne jak powietrze...

OD UBIEGŁEGO ROKU Polska ma najwyższy w świecie wskaźnik zapadalności na chorobę wicięcowa i to w sytuacji, gdy Stany Zjednoczone czy Europa Zachodnia od kilku lat odnotowują spadek tego typu przypadłości. Ów spadek nie jest wcale dziełem przypadku. Stanowi naturalną konsekwencję wysokiego poziomu usług medycznych opartych na nowoczesnej aparaturze i sprzęcie oraz dobrej organizacji służby zdrowia.

Wiadomo, że zawał serca wymaga natychmiastowej interwencji lekarza. Im owa interwencja wcześniejsza, tym mniejsza śmiertelność zaskoczonych atakiem serca ludzi. W związku z tym pod koniec lat 70. w USA utworzono krążące po ulicach miast karetki pogotowia, które mają szansę znaleźć się błyskawicznie w miejscu dramatu. U nas takowych brak. A jeśli ktoś umiera na chodniku? Wówczas przechodnie zaczynają

gorączkowo szukać telefonu... Zanim taki się znajdzie, zanim odezwie się wciąż zajęte 999, zanim nadjedzie karetka, na ratunek bywa za późno. A tymczasem „chrytry” Amerykanie wynajdują dalsze usprawnienia w tej dziedzinie. Obecnie wyposażają oni swoje autostrady w punkty pierwszej pomocy lekarskiej (w tym zwłaszcza kardiologicznej) rozmieszczane co 10 mil!!!

W roku 1987 rozpoczął się remont Kliniki Chorób Zawodowych huty. Mając sposobną po temu okazję dyrekcja PZOZ i dyrekcja ówczesnej HIL wystąpiły z postulatem utworzenia tam sali intensywnego nadzoru. 90-lóżkowy szpitalik huty

CIĄG DALSZY NA STR. 4

ZACHODNIA PRASA przyniosła w ostatnich dniach informacje, mówiącą, iż ceną za zgodę Gorbaczowa na obecność zjednoczonych Niemiec w NATO jest... dwadzieścia miliardów dolarów. Będąca w stanie upadku gospodarka sowiecka potrzebuje szybkiego wsparcia finansowego, choć 20 miliardów nie wydaje się być kwotą na te potrzeby wystarczającą. Dla Niemców (już połączonych) będzie raczej śmieśniewnie niską. Gdyby te nieoficjalne rewelacje miały się potwierdzić, to bałbym się tego naszego wschodniego sąsiada — sprzedaje za tanio. I sprzedaje. Jeden z moich znajomych mówił niegdyś, że dla Gorbaczowa droga do Europy wiedzie przez Polskę. I nie było w tym powiedzeniu cienia przesady — raczej wyraźny miarowy krok Czerwonej Armii.

TRUDNO ODGWIZDYWAĆ KONIEC KOMUNIZMU w wyzwalającej się Europie, gdy w jej środku, w wolnych wyborach zwyciężają komuniści. A tak właśnie stało się w Bul-

garii. Opozycja sugeruje oszustwa wyborcze (zapewne w części się potwierdzą — nasze zeszłoroczne wybory parlamentarne też notowały przypadki „cudów przy urnie” — vide wędrujące ZOMO w obwodzie Podgórze), ale sądzą, że nawet bardzo dokładne śledztwo wykaże, iż nieprawidłowości nie miałyby wpływu na ostateczne wyniki. Tempo przemian znacznie wyprzedziło proces rodzenia się bułgarskiej opozycji wobec systemu. To ciekawy eksperyment — jak będą rządzić komuniści mając u boku legalną opozycję, której nie można zamknąć do więzienia?

TEMPO PRZEMIAN. W Polsce Lech Wałęsa operuje terminem — „przyspieszenie”. U Wałęsy — jak zawsze — grają pewne słowa-klucze. Niezdefiniowane „przyspieszenie” rodzi u jednych obawy (inicjatywa krakowska), u innych nadzieje (Porozumienie Centrum). Zdezorientowani ludzie dowiadują się z gazet, że ostatnia aktywność Lecha Wałęsy to działania na rzecz pu-

ralizmu na polskiej scenie politycznej, bądź (z innych gazet) że grozi nam polska karykatura monarchii absolutnej z cesarzem z Gdańska na czele.

POROZUMIENIE CENTRUM. Mianuje się zaplecze Wałęsy. Wzywa do przyspieszonych wyborów. Wałęsa jeszcze jesienią — prezydentem. W opozycji do lewicy (pojęcie rozszerzono już do granic możliwości) bywają nazywani pravicowym centrum. Lech Wałęsa nie przystąpił do Porozumienia, ale wyraźnie odpowiada mu sugestie tej grupy. Głównym promotorem Porozumienia Centrum jest Jarosław Kaczyński. Jakis obraz poglądów tej grupy daje Tygodnik „Solidarność”.

KRAKOWSKIE FORUM OBYWATELSKIE — taką nazwę ukuła już prasa dla niedzielnego spotkania kilkudziesięcioosobowej grupy polityków, działaczy Komitetów Obywatelskich i intelektual-

Świat i Polska

stów zaproszonych do Krakowa przez Jerzego Turowicza. Ta grupa bardzo wyraźnie opowiada się za rządem Tadeusza Mazowieckiego. Niejako w założeniu stanowić ma instytucjonalne wsparcie tego rządu. Przestrzega przed przyspieszeniem, które może grozić destabilizacją polityczną w kraju. Wśród uczestników — sygnatariuszy listu: Jan Rokita, Henryk Wujec, Zbigniew Bujak, Aleksander Hall, Ryszard Bugaj, Maciej Szumowski. Także oczywiście wiele osobistości z kręgów „Tygodnika Powszechnego” i Wydawnictwa „Znak”.

PRZEWODNICZĄCYM RADY MIEJSKIEJ — pierwszej demokratycznie wybranej dla Krakowa po pięćdziesięciu latach został **Kazimierz Barezzyk**. Członek Komitetu Obywatel-

skiego, sędzia Trybunału Stanu, jeden z członków Społecznej Rady Legislacyjnej. **Nadal nie ma prezydenta.** Kiedyś wszystko było prościej — prezydenta wybierano w gabinetach na Solkiego. Miał być lojalny i... słabszy od pierwszego sekretarza. Teraz nie ma „pierwszego” (nie chce nim być szef Komitetu Obywatelskiego — prof. Zygmunt Kolenda), a bój toczy się niemal przy otwartej kurtynie.

CORAZ TRUDNIEJ o... dowcipy polityczne. Z tym większą satysfakcją odnotujemy przeczytany w prasie takiej treści: **Czy to wszystko, co teraz w Polsce się dzieje, oznacza, że bracia Kaczyńscy chcą być prezydentem? Nie, oni chcą być Lechem Wałęsą!**

TAP

Huta

Tydzień

♦ **W WALCOWNI TASM** trwa remont pieca przepychowego nr 2, a w Siłowni — kotłów nr 4 i 6. W Stalowni zakończono remont pieca martenowskiego nr 10, ale trzymany jest on w rezerwie. Brak jest zapotrzebowania na stal ze wszystkich pieców.

♦ **W WALCOWNI DROBNEJ I DRUTU** daje się we znaki brak obsad. Walcarki nie pracują, gdy ich obsługa zajęta jest sortowaniem... Z powodu braku zamówień natomiast coraz częściej zdarzają się postoje Walcowni Karoseryjnej...

♦ **STALI ODBIORCY** produkcji huty rezygnują z usług kolei. Transport własny jest tańszy nawet o 1/3, jak w przypadku kątowników z Wydziału P-2 w Bochni, Mankamentem

pozostaje jednak termin odbioru: w niektórych wydziałach i zakładach produkcję ogranicza się z powodu braku miejsca do magazynowania wyro-

♦ **GWALTOWNY PRZYPLIW ZAMOWIEN** na produkcję z wydziału P-1 w Bochni spowodował, że zakład ten nie zdążył wcześniej zamówić wsadu z huty. Jego przygotowanie trwa kilka dni i jest stosunkowo skomplikowane. Wcześniej Walcownia Gorąca i Stalownia przerwały przygotowywanie wsadu dla Bochni z powodu nikłego zainteresowania odbiorców. W tej chwili nadrabiane są zaległości.

Z czym do Poznania?

W UB. PONIEDZIAŁEK rozpoczęły się Międzynarodowe Targi Poznańskie. Otworzyła na nich swoje stoisko o powierzchni

180 m kw. także Huta im. T. Sendzimira. Nasi handlowcy będą usiłowali sprzedać zagranicznym kupcom prawie wszystko, oprócz materiałów ogniotrwałych. Na razie zainteresowanie hutniczymi wyrobami przejawiają przede wszystkim producenci i rzemieślnicy krajowi, którzy odsyłani są do punktów sprzedaży, do Nowej Huty. Czy uda się zawrzeć duży kontrakt zagraniczny? (kl)

Książka — taniej

SPOŁECZNE Towarzystwo Oświatowe wspólnie z **Towarzystwem Solidarnej Pomocy**, działającym przy KRH organizuje sprzedaż książek niezależnych oficyn wydawniczych oraz odczyty. Interesujące książki, wydawnictwa „hity” ostatnich miesięcy będzie można kupić po obniżonych cenach.

Organizatorzy zapraszają dziś i jutro do Sali Teatralnej, budynku S, w godz. 13-16. Dochód ze sprzedaży pomnoży kasy obu Towarzystw — STO zwiększy fundusz przeznaczony na organizację szkół społecznych, TSP kasę zapomóg dla najuboższych.

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

TYM razem Rada najpierw udała się do magazynów inwestycyjnych huty. Zgromadzone tam, „zamrażając” miliardowe kwoty, dużo materiałów i urządzeń przeznaczonych na inwestycje. Zamawiano je ze znacznym wyprzedzeniem i nie zawsze wykorzystywano (niektóre z nich datowane są na rok 1973!). Oprócz tego w magazynach inwestycyjnych zajmują miejsce materiały produkowane na bieżąco w hucie! Dyrektor **Zygmunt Borek**, który bacznie przyglądał się porządkom panującym w magazynach, zapowiedział rychłe sprawdzenie zapasów pod kątem ich przydatności, sposobu składowania, czyli usystematyzowania zapasów pod kątem inwestycji, które rzeczywiście będą w hucie realizowane.

ZATRUDNIENIE. Huta im. T. Sendzimira od początku roku prawie nie zatrudnia nowych pracowników, prócz tych którzy wracają z wojska, i kobiet po urloпах macierzyńskich. W sposób naturalny — przez zwolnienia — ubyło w stosunku do końca roku ub. około 2 tys. pracowników. W hucie pracują dzisiaj 23 932 osoby. 803 przebywa na urloпах bezpłatnych, 417 — „na eksporcje”, 366 na urloпах „prywatnych”. Kolejne 6 osób urlopowanych bezpłatnie pracuje w innych firmach, bądź spółkach. Jeszcze nie ma ostatecznej koncepcji polityki zatrudnieniowej, na pewno nie obędzie się bez przesunięć pracowników na stanowiska deficytowe, lecz zwolnień grupowych na razie nie przewiduje się. Jeszcze w tym roku pracę w hucie podejmą absolwenci przyzakładowej szkoły zawodowej, ale czy w przyszłości ich następcem będzie można ją zagwarantować? Pytaniem jest, jaki model szkolenia kadr dla huty należy przyjąć? Place absolwentów zmieszczą się w zakładowych funduszach płac, określonych na początku tego roku. Okazuje się, że prawie wszędzie pozostały jeszcze rezerwy, za małe jednak, by spełniać większą funkcję motywacyjną (dyrektor Borek jest zdania, że „luz” motywacyjny powinien stanowić około 50 proc. funduszu płac).

PERSONALIA. Następują kolejne zmiany na stanowiskach kierowniczych. Dyrektor odwo-

łał 15 bm. ze stanowiska dyrektora ds. handlowych **J. Knapika**, a na nowe stanowisko p.o. dyrektora ds. finansowo-handlowych powołał **R. Karczora**. Rezygnację ze stanowiska złożył główny księgowy huty **S. Łanoszka**. Została przyjęta i dyrektor wystąpił o jego odwołanie, od 29 bm. Zmian domagają się także w zakładach Rady Pracowniczej ZO i ZZ; wystąpiły o odwołanie dotychczasowych kierowników zakładów **L. Kowara** i **Cz. Draga**. Do ich stanowiska przychyliła się Rada Pracownicza.

ZU NADAL SAMODZIELNY.

W ub. wtorek oceniono także wyniki samodzielnej działalności Zakładu Usług Socjalnych za I kwartał, który miał być okresem eksperymentalnym. Zgodzono się na utrzymanie w dalszym ciągu pełnego rozrachunku wewnętrznego zakładu na dotychczasowych zasadach, zastrzegając jednak ostateczne wyjaśnienia spraw własnościowych, opracowanie nowego porozumienia między hutą a zakładem, regulaminu świadczeń socjalnych na podstawie funkcjonujących przepisów.

Mówiono również o hotelach pracowniczych (piszemy o tym w artykule „Hotele czy mieszkania?”), przyjmując znaczne obniżenie w stosunku do proponowanej na początku br. wysokości opłat (około 4200 zł). W końcu lipca huta prawdopodobnie zrezygnuje z wynajmowania kwater prywatnych i dopłat do nich (będą jednak możliwe w wyjątkowych przypadkach). Piszę prawdopodobnie, bo rada zaopiniowała pozytywnie projekt zarządzenia w tej sprawie, jednak brakuje pod nim podpisu dyrektora.

250 mld zł zostanie przeznaczonych na kontynuowanie inwestycji zaakceptowanych przez Radę, takich jak: piąta klatka walcownicza, budowa oczyszczalni „Kujawy”, rozpozucie e.o.s., bateria wielkokomorowa i linia elektrolitycznego cynkowania blach (112 mld zł). (kl)

HUTA IM. TADEUSZA SENDZIMIRA w Krakowie

ogłasza ofertę zatrudnienia w hucie (w trybie konkursowym) na wyjątkowo korzystnych warunkach płacowych:

- ▲ zast. dyrektora ds. finansowo-handlowych;
- ▲ głównego księgowego;
- ▲ głównego informatyka;
- ▲ szefa Biura Handlu Zagranicznego;
- ▲ pełnomocnika dyrektora ds. utworzenia banku;
- ▲ kierowników:
 - Zakładu Materiałów Ogniotrwałych
 - Zakładu Koksochemicznego
 - Zakładu Usług Socjalno-Bytowych;
- ▲ specjalistów z dziedziny: analityki kosztów, dekreowania finansów, marketingu, handlu zagranicznego, sieci komputerowych.

Kandydaci na ww. stanowiska powinni spełnić następujące warunki:

- ▲ wykształcenie wyższe (o kierunku odpowiadającym stanowisku);
- ▲ dobra znajomość problematyki w dziedzinie proponowanej pracy;
- ▲ pożądana biegła znajomość języka angielskiego;
- ▲ dobry stan zdrowia oraz wiek do 45 lat.

Kandydaci wraz z ofertą winni dostarczyć następujące dokumenty:

- ▲ kwestionariusz osobowy wraz z dokładnym adresem i nr. tel. (domowym i służbowym);
- ▲ odpis dyplomu;
- ▲ świadectwo (zaświadczenie) zdrowia;
- ▲ opinię z ostatnich 2 lat pracy
- ▲ krótką informację o przebiegu pracy zawodowej

Ofertę wraz z dokumentami należy składać w **Dziale Kadr i Analiz Społecznych Huty im. T. Sendzimira w Krakowie, ul. Ujastek, 30-969 Kraków 28 (Centrum Administracyjne, bud. „Z”, klatka „D”, pok. 23 — parter) w terminie 14 dni od daty ukazania się w prasie (uwaga: na kopercie należy zaznaczyć „oferta”).**

Huta zastrzega sobie prawo oceny zgłoszonych ofert oraz wyboru najlepszego kandydata.

HTS

W związku ze zmianą dotychczasowej nazwy Huty im. Lenina na HUTA IM. T. SENDZIMIRA wprowadza się skrót nowej nazwy HTS.

WYDARZENIA ostatnich tygodni świadczące o napięciach na polskiej scenie politycznej były tematem poniedziałkowego zebrania przewodniczących Komisji Wydziałowych „Solidarności” Huty im. T. Sendzimira. Przewodniczący KRH, poseł **Mieczysław Gil** przedstawił sytuację w kraju. Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie zgłosił potrzebę przyspieszenia zmian i wyraził krytyczne uwagi co do sposobu działania rządu. Środki masowego przekazu potraktowały krytykę jako atak Wałęsy na rząd Mazowieckiego.

Manipulacja...

...polegała na tym, by opinia publiczna odniosła wrażenie, że osoby te zderzyły się ze sobą, podczas gdy wiadomo nie od dziś, że duet Mazowiecki — Wałęsa jest najlepszym rozwiązaniem dla Polski. Powstanie Porozumienia Centrum popierającego wybór Lecha Wałęsy na prezydenta wzbudziło reakcję osób, które uważają, że rola polityczna Wałęsy skończyła się, on i jego Związek powinien przestać na działalności w zakładach pracy. Stąd od pewnego czasu prasa i telewizja pokazują Wałęsę w niekorzystnym świetle. Ostatnim świadectwem manipulacji jest treść komunikatu ze spotkania osób zaproszonych przez Jerzego Turowicza do Krakowa 10 czerwca. I telewizja, i prasa podały fragmenty komunikatu mówiące o tym, że spory polityczne są czymś naturalnym, ich istnienie to zwycięstwo demokracji, jednak budzą zaniepokojenie, gdy ambicje polityków biorą górę nad troską o dobro kraju. To wyrażny przytyk do osoby Wałęsy. Tymczasem...

Wałęsa jest za przyspieszeniem...

...przemian. Ich tempo jest zbyt powolne, co budzi niezadowolenie. Dla zbudowania autorytetu państwa najważniejsze jest dziś przeprowadzenie wolnych wyborów parlamentarnych, odzwierciedlających faktyczny układ sił politycznych i rzeczywiste poparcie narodu. Ustalenia „okrągłego stołu” przestały obowiązywać w momencie, kiedy jedna ze stron porozumienia znikła z mapy politycznej. Tymczasem ani Sejm, ani Rząd nie prezentują nowego układu. Skład parlamentu, niska liczebność posłów „solidarnościowych” opóźnia procesy ustawodawcze. Odżywa dawna koalicja rządząca blokująca ustawy. Partie i ugrupowania wrogie „Solidarności” ustalają „ gabinety cieni” licząc na załamanie się reform i obalenie rządu Mazowieckiego. Ciągnąca się przez wiele posiedzeń debata nad majątkiem PZPR, nad likwidacją RSW obniża autorytet parlamentu. Społeczeństwo jest poirytowane tymi faktami. — Doskonale to rozumiem będąc sam zniecierpliwiony pracą Komisji ds. Rozliczeń, w której przypadło mi działać. Nie jestem zwolennikiem drastycznych środków, ślepej żądzy zemsty, ale opowiadam się za egzekwowaniem odpowiedzialności prawnej osób, które dopuściły się nadużyć w minionym okresie. Nowa władza musi rozliczyć tamten okres i tamtych ludzi, choćby wprowadzając amnestię. W przeciwnym razie społeczeństwo przestaje się z nią identyfikować. Tymczasem prace komisji po-



Gdańsk. Stocznia im. Lenina, 31 sierpnia 1980 r. Lech Wałęsa ogłasza koniec strajku.

• obietnicach podwyżek dla kolejarzy, nie użyto także sformułowania „zawieszenie strajku”. Strajk został zakończony, bez tego rodzaju obietnic, gdyż Wałęsa umiał do tego przekonać strajkujących. Prasa przeinaczyła fakty, aby zdyskredytować jeszcze jeden sukces Wałęsy.

Z. Kowalik skrytykował też sposób relacjonowania ostatniego posiedzenia Komisji Krajowej. Wyolbrzymiono jego zdaniem konflikt między Wałęsą a Frasyniukiem. Ton wypowiedzi Frasyniuka był żartobliwy, a nie, jak podano, dramatyczny. Do tematu manipulacji informacją powrócił jeszcze raz M. Gil informując zebranych, że...

...podczas zebrania u Jerzego Turowicza...

...wiele osób broniło Wałęsy, przyznając mu miejsce, na które zapracował dotychczasowo-

wałęsowskiej wziął udział niektórymi artykułami.

Wracając do dyskusji nad prezydenturą Wałęsy... Nie budziła ona już zastrzeżeń zebranych. Wręcz przeciwnie, **Jacek Korbas** powiedział, że nie widzi lepszego kandydata, a poparcie Przewodniczącego będzie i fundamentem, i koroną dzieła. **Józef Jaranowski** wyraził zdziwienie postawą działaczy, którzy fotografowali się z Wałęsą, otrzymując od niego bilet wstępu do działalności politycznej, zaś natomiast zdradzają przyjaźń i idee solidarności w imię grupowych interesów i własnych ambicji. **K. Fugiel** zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą dezorientacja społeczna, wywołana ostatnimi wydarzeniami. Odpryskiem tego zjawiska jest zainicjowanie w tych dniach działalności grupy założycielskiej „Solidarność 80” na terenie huty. Może ona znaleźć zwolenników wśród rozszalonej, coraz bardziej krytycznie nastawionej do rezultatów pracy rządu i samej „Solidarności” części załogi, zwłaszcza młodych, niedoświadczonych hutników. **Jerzy Ostalowski** zaproponował

...sformułowanie oświadczenia...

...popierającego Wałęsę, stanowisko „Centrum” i potępiającego „środki rażenia Wałęsy”. Propozycję uznania dla działalności „Centrum” odrzucono, uznając, że politykę tego młodego forum zweryfikuje samo życie. Jeden z przewodniczących zakwestionował tę formę zbiorowego poparcia dla Wałęsy. — To mi przypomina na czasy gierkowskie — stwierdził.

Nie chodzi o zbiorowe poparcie dla osoby — zwrócił uwagę M. Gil — ale dla polityki, reprezentowanej przez osobę Wałęsy. Dziś, ze smutkiem to stwierdzam, do dobrego tonu należy w pewnych kręgach mówienie że o Wałęsie. To odbija się niekorzystnie na Polsce. Walczyć trzeba nie z kimś, lecz z czymś, nie o kogoś, ale o coś. Dlatego przyszedł czas, aby się wyraźnie określić. Ja tego potrzebuję, muszę być sobą, muszę być czytelnym.

(Tekst oświadczenia drukujemy niżej.)

Notowała:

Elżbieta TOSZA

Wokół naszej tożsamości

suwają się opornie. Stan obecny jest konserwowaniem starego układu politycznego, a z tym społeczeństwo nie będzie się utożsamiać. Natomiast na tej identyfikacji, na narodowym mandacie dla władzy zależy dziś Wałęsie. Właśnie dlatego wybory są potrzebne. Konieczne jest przyspieszenie reform gospodarczych, bo cierpliwość społeczeństwa się wyczerpuje.

Rząd musi szybciej reagować...

...dlatego niezbędne są korekty w składzie Rady Ministrów. Ludzie odpowiedzialni za niektóre resorty nie zawsze są w stanie sprostać powierzonym zadaniom. — Potrzebę przestrojenia gospodarki widzimy na przykładzie naszej huty. Procesy zachodzące w Rosji niosą groźbę odcięcia nas od dostaw rudy, tymczasem nie mamy możliwości skorzystania z rudy szwedzkiej. W momencie, kiedy imperium rosyjskie rozpada się, a państwa niemieckie jednoczą, Polskę musi obowiązywać jednolita polityka zagraniczna. Nie jest możliwe, by przedstawiciele tego samego państwa prezentowali dwie różne opcje w Układzie Warszawskim. To jeszcze jeden argument za przyspieszeniem wyborów. Wiele zastrzeżeń budzi dziś...

...sposób komunikowania się ze społeczeństwem.

Ludzie zagubili się w grze politycznej. — Niektórzy moi przyjaciele twierdzą, że „Solidarność” powinna pozostać w zakładach pracy, a związki między inteligencją i robotnikami nie są już konieczne. Uważam że społeczeństwo łokuje nadzieję w „Solidarności”, a Komitety Obywatelskie, jako ciało wtórne, nie mogą stanowić zaplecza dla ludzi, którzy chcieliby zmonopolizować życie polityczne kraju,

tworząc na ich bazie partię. Komitety Obywatelskie nie wolno odbierać „Solidarności”. Jeśli zatem nie pocujemy się solidarni z Wałęsą, gra potocznie może w niewłaściwą stronę. Jestem zresztą przekonany, że Wałęsa wygra, ale koszty tej walki mogą być duże.

Wałęsa prezydentem

Dyskusja dotyczyła osoby Wałęsy jako kandydata na prezydenta. — Nie spotkałem człowieka, który aprobowałby Wałęsę jako prezydenta — powiedział jeden z przewodniczących.

Zagorzałym obrońcą Przewodniczącego stał się **Zbigniew Kowalik**, członek Krajowej Komisji „Solidarności”. Jego zdaniem Wałęsa nie dąży do prezydentury z przyczyn ambijonalnych, lecz z powodu głęboko rozumianej sytuacji kraju i konieczności reform, których jest gwarantem. Przedstawił też przykłady niekorzystnego przedstawiania Przewodniczącego przez mass media. — Widziałem protokół zakończenia strajku w Słupsku. Nie ma w nim ani słowa

wą działalnością. Tych głosów nie zrelacjonowano, prasa i TV nie przytoczyła np. gorącej obrony Przewodniczącego „Solidarności”, dokonanej przez prof. Zygmunta Kolendę w dyskusji ze **Zbigniewem** **Bujakiem**.

— Nie podpisałem się pod stanowiskiem z tego spotkania, chociaż jego treść jest mi bliska tak, jak bliska jest mi osoba J. Turowicza — powiedział M. Gil — ponieważ nie mogę działać pod naciskiem Warszawy. Wydarzenie wydawało się wyreżyserowane. Zastanawiała obecność wielu dziennikarzy, ekip telewizyjnych, także zagranicznych, w końcu podpisy osób nieobecnych na spotkaniu. Niestety, muszę stwierdzić to z przykrością. Do tematu, że...

...prasa kłamie...

...a TV nie spełnia oczekiwań odbiorców, nie wyjaśnia, ale zaciemnia obraz rzeczywistości powracano jeszcze kilkakrotnie. Pytany o opcję „Czasu” M. Gil przyznał, że choć był on powołany do życia jako niezależny dziennik „Centrum” w kampanii anty-

OŚWIADCZENIE KOMISJI ROBOTNICZEJ HUTNIKÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

W dniu 12 czerwca br. Telewizja Gdańska przypominała nam ostatnią wizytę Ojca Świętego w kraju i homilię z Gdańska. Papieskie: „Jeden drugiego brzemiona noście”, oraz widok miliona ludzi zjednoczonych wokół Ojca Świętego, mówiącego o solidarności i „Solidarności”, przypomina nam wszystkim o właściwej drodze postępowania. Mamy nadzieję, że program ten był oglądany przez osoby próbujące podzielić i oddzielić „Solidarność” i Lecha Wałęsę.

Krakowskie spotkanie intelektualistów i działaczy zakończyło się komuni-

katem formułującym intencje sygnatariuszy. Równie ważna jest jednak grupa osób, która na spotkanie nie przybyła, czy też komunikatu nie podpisała. W tej sytuacji Komisja Robotnicza Hutników NSZZ „Solidarność” uważa za oczywiste, że wszelkie koncepcje polityczne muszą uwzględniać osobę Lecha Wałęsy w krajobrazie politycznym kraju.

Wszelkie próby ignorowania „Solidarności” i jej przewodniczącego uważamy za skazane na niepowodzenie, a tendencyjne informacje niektórych gazet za nadużycie.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

takowej nie posiadał, a powinien. Wiadomo, że zawał serca jest równoznaczny z największym obecnie zagrożeniem życia. No więc nawet w naszej zgrzebnej rzeczywistości każdy szpital stara się mieć ową salę, dającą ludziom przepustkę do życia. Jak twierdzą kardiologowie z klinik, nie ma dnia, aby w hucie nie zdarzył się przypadek ostrej niewydolności naczyń wieńcowych. Nie wielka odległość pomiędzy zakładem a ową salą intensywnego nadzoru daje duże szanse na przeżycie. Można wówczas zastosować leczenie streptokinazą, dającą możliwość rozpuszczenia zakrzepu naczyń wieńcowych. Podana we właściwym czasie (do 4 godz. od pierwszych objawów choroby) chroni ona przed pełnym zawałem.

W obliczu powyższych faktów w klinice urządzono więc salę intensywnego nadzoru, wyposażając ją w zdobycze techniki medycznej wartości kilkunastu miliardów złotych (w dzisiejszych cenach). I wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie fakt, iż zapomniano o respiratorach — jednym z podstawowych urządzeń

spiratora wspomagającego oddech pacjenta. Stosuje się je i w innych przypadkach. Za sprawą zapylenia w hucie wielu pracowników choruje na przewlekłe bronchity związane z niewydolnością oddechową. Wystarczy, że do takiej wersji przyłączy się infekcja górnych dróg oddechowych, aby pacjent zaczął się dusić. Trzeba go więc podłączyć do respiratora na 2 czy 4 tygodnie, dopóki infekcja nie minie pod wpływem antybiotyków.

— W ubiegłym miesiącu zdarzyły się trzy takie przypadki — dodaje doc. Szczekliki. — I trzeba było wydzierać po wszystkich klinikach i szpitalach, aby ktoś zechciał wypożyczyć. Żyje z kolegami w dużej zgodzie, toteż z pewnością ktoś by mi wypożyczył, ale cóż... wszystkie krakowskie respiratory były akurat zajęte! W tej sytuacji wypożyczyliśmy bardzo prymitywny aparat z naszej chirurgii. Rura nagrzewała się tak mocno, że gdyby go nie wylączył co dwie godziny, respirator mógłby wręcz dobić chorego.

— Wystąpiliśmy do huty z prośbą o zakupienie dwóch respiratorów amerykańskiej firmy

Respiratory potrzebne jak powietrze...

sal intensywnego nadzoru. Co to oznacza w praktyce? Ano, ni mniej, ni więcej tylko to, iż odpowiedzialni za salę lekarze kliniki prowadzą ją... NIELEGALNIE. Na własną odpowiedzialność. Wydział Zdrowia nie zaakceptuje bowiem sali bez respiratorów.

— Łatwiej byłoby stwierdzić: zawałów nie przyjmujemy, i odesłać karetkę pogotowia do „Zeromskiego” czy do Krakowa. Ale przecież jesteśmy ludźmi, trudno więc narażać pacjentów na ryzyko śmierci z braku natychmiastowej pomocy. No więc bierzemy i opiekujemy się, świadomi konsekwencji w razie nieudanej walki o życie. Jest i inny aspekt sprawy. Nasze pielęgniarki powinny otrzymywać dodatki reanimacyjne. One pracują w stresie i bezustannym napięciu. Nie mają czasu na odrobinę odpoczynku. Lekarze z kolei powinni otrzymywać wyższe stawki dyżurów — mówi doc. dr JERZY SZCZELIK, szef Kliniki Chorób Zawodowych. — Chcąc być uczciwym jako lekarz powinniśmy się salę zamknąć. Mam przecież świadomość, że w obecnych warunkach uprawiam pewnego rodzaju fikcję. Sala nie powinna bowiem pracować bez respiratorów! Z drugiej jednak strony jest ona ludziom bardzo potrzebna, zainwestowano w nią wielkie pieniądze, a poza tym jeszcze — lekarze i pielęgniarki przeszli 4-miesięczne szkolenie w salach intensywnej terapii krakowskich szpitali. Szkoda tego wszystkiego.

W jakich przypadkach stosuje się respiratory? Otóż, częstym zjawiskiem bywają zawały powiklane. Wówczas chorego trzeba podłączyć do re-

BENETT. — informuje dr WOJCIECH ŁAGAN. — Są to bardzo dobre urządzenia, a przy tym — najczęściej w Krakowie stosowane przy reanimacjach. To było półtora roku temu. Pismo wędrowało po biurkach. Bez skutku...

Kiedy będą respiratory? Kierownik Działu Importu Biura Handlu Zagranicznego Bolesław Król odpowiedział dziennikarzowi, że sprawa traktowana jest jako bardzo ważna. Trwają właśnie pertraktacje z producentami z Holandii, Danii i USA. Najdalej za trzy miesiące klinika otrzyma respiratory.

Zawał serca to choroba ludzi w wieku produkcyjnym. Zapadają na nią głównie pięćdziesięciolatekowie, rzadziej — czterdziestolatekowie. Tak więc — pomijając najważniejszy, czyli humanitarny aspekt sprawy — w interesie huty jest zapewnienie pracownikom szansy ratunku. I z tego choćby względu respiratory winny trafić do kliniki w możliwie najkrótszym czasie. Zamiast tracić czas na wybieranie właściwego (zdaniem Biura Handlu Zagranicznego) kontrahenta, może lepiej zaufać doświadczeniu kardiologów i sprowadzić amerykańskie, skoro zdają egzamin w innych krakowskich szpitalach. Dalsze medytacje nad doborem firmy co najwyżej opóźnią i tak mocno spóźniony termin dostarczenia klinice tej niezwykle cennej aparatury.

Romualda JAROCKA-NOWAK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Ogrodowym są one nieco wyższe. O tym, w jakich warunkach żyją mieszkańcy hoteli pisano, nie tylko w naszej gazecie, już wielokrotnie. Dość powiedzieć, że standard ten jest nieporównywalny z przeciętnym lo-cum spółdzielczym, a tam nikt nie żąda 11250 zł za 1 m kw.! Dokonując takiego porównania protestujący mieszkańcy hoteli nazwali ten paradoks nie wyżyskiem, lecz niegospodarnością.

Tymczasem po hucie rozszedły się pogłoski, według których opłata ponoszona przez pracownika od 1 lipca ma być dwukrotnie wyższa. Robotnik z żoną i dwójką dzieci na utrzymaniu płaciłby już nie 204, ale 408 tysięcy za pokój bez wygod, za to z wyłóżkami w nocy... prusakami.

Hotele czy mieszkania?

Nikt nie zaprzeczył ani nie potwierdził też tej informacji. Faktem jest, że od kilku miesięcy planuje się pełne obciążenie kosztami mieszkańców. Pozostali pracownicy huty nie chcą po prostu dopłacać do nich. Tyle tylko, że podejmuje się starania zmierzające do obniżenia kosztów eksploatacji. W NSZZ „Solidarność” teżka z napisem „hotele” ma w związku z tym imponujące rozmiary. Dzięki przeróżnym analizom dokonano już wiele. Przez eliminację zbędnych miejsc (a było ich sporo), oszczędnościom w zakupie i zużyciu materiałów, paliw, redukcji etatów — koszt utrzymania jednego miejsca zmniejszono już — na razie teoretycznie — o około 6,5 tys. zł. Ta stawka ma obowiązywać od lipca. Ile z tego będą płacić mieszkańcy hoteli? — na razie nie wiadomo. Decyzję, po zasięgnięciu opinii Rady Pracowniczej — musi podjąć dyrektor naczelny.

Sprawa hoteli do łatwych z pewnością nie należy. Huta dysponuje 3500 miejscami. Ich utrzymanie kosztuje miesięcznie 120 mln zł — niewiele mniej niż dopłaty do kwatery prywatnych. Czy w sytuacji gwałtownego poszukiwania rezerw ekonomicznych, braku miejsc pracy nawet dla zatrudnionych już ludzi można się pogodzić z koniecznością wydatkowania tak ogromnych sum? Koszty

te rozkładają się przeciętnie — średnio na wszystkich pracowników...

Zapadły już decyzje o przeznaczeniu części hoteli na mieszkania. Wykwatowano mieszkańców z bloków nr 17, 18, 10 i 20 w os. Na Wzgórzach Krzesławickich. Po remoncie huta uzyska tam 177 mieszkań. Koszt remontu nie będzie wliczony w koszty utrzymania pozostałych hoteli. Planuje się też po kolei przekształcanie kilku innych hoteli — w os. Na Skarpie, Wandy — w bloki mieszkalne. Ostatecznie pozostałoby w zasobach huty 2000 miejsc hotelowych.

Mieszkańcy hoteli widzą jednak drugą stronę medalu. Poceńnianie ich w pokojach pogarsza standard, który i tak nie jest wysoki. Gdy przyjeżdżali do pracy w kombinacie — ściągani przez specjalnych wysłanników i

kuszające reklamy — obiecywano im nie najgorsze warunki. Teraz okazuje się, że za luksus zajmowania 5,5 m kw. muszą słońce płacić, w dodatku są ciągle posadzani przez szczęśliwców, którzy mają mieszkania, o „zabieranie” ich pieniędzy, 5 m kw. — jak podają w swych pismach sianych do organizacji mających bronić ich praw pracowniczych i obywatelskich — to norma zagrożenia w zakładach karnych. Normy ONZ-owskiej Komisji Praw Człowieka mówią już o 11 m kw. na osobę...

Dlatego mieszkańcy hoteli proponują uzyskiwane miejsca wolne przeznaczyć na rozgęszczenie. Chcą, by traktowano ich jak pracowników znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji mieszkaniowej, by stworzono im możliwości uzyskiwania mieszkań spółdzielczych.

Violetta KALUŻNY

Z OSTATNIEJ CHWILI:

12 bm przed siedzibą Rady Pracowniczej i podczas jej posiedzenia mieszkańcy hoteli urządzili pikietę. Kilkunastu ludzi z wymalowanymi hasłami na tablicach zapowiedziało czynną akcję protestacyjną. Jeśli Rada Pracownicza nie spełni ich postulatów. Na posiedzeniu zapadła decyzja o dwukrotnym wzroście opłat od 1 lipca (miejsce w pokoju 3-osobowym — 4.200 zł za dobę).

Rajd hutników

XXXVIII Centralny Rajd „BESKIDY '90” (7-10 bm.) pozwolił wypocząć hutnikom, którzy taki rodzaj wypoczynku preferują. 12 tras górskich, krajoznawczo-przyrodniczych i kolarskich zakończyło się w Tęgoborsy nad Jeziorem Roż-

nowskim, w ośrodku kolonijnym „Telpodu”. Beskidami wędrowało 306 uczestników z wielu krajowych hut, np.: „Zawiercia”, „Cedlera” z Sosnowca, „Łazisk”, huty z Zabkowie Śląskich i oczywiście przedstawiciele huty T. Sendzimira oraz ZPH z Bochni. Podczas uroczystego zakończenia, w którym

wzięli udział: wiceprzewodniczący FHZZ K. Niedzielski i wiceprzewodnicząca NSZZ Pracowników HTS M. Garnecz (związkowa kasa wspomaga rajd finansowo) wręczono uczestnikom puchary i nagrody. (hw)

Ogłoszenia

KURSY SPAWANIA:

- ♦ elektrycznego
- ♦ gazowego

Informacja: al. Mickiewicza 30, paw. C-1, pokój 322 b, tel. 33-91-00 w. 39-31, w godz. 9-15.

WYDZIAŁ WCZASÓW I KOLONII HTS posiada jeszcze wolne miejsca dla młodzieży w wieku do lat 18 na:

- ▲ rejsach żeglarskich (niezbędny patent żeglarza jachtowego);
- ▲ kursie na sternika jachtowego (niezbędny patent żeglarza i 2-letni staż).

Zgłoszenia przyjmuje Roman Anielski, bud. S, pok. 17, tel. wewn. 43-65 lub miejski 43-55-99.

Leki-dary pod opieką „Solidarności”

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

zorientować się w stanie aptecznych zapasów. Niestety, są i tacy, którzy się tym nie interesują. Po prostu im się nie chce. A szkoda, bo tym samym krzywdzą w pewnym stopniu swych pacjentów. Odbierają im jakąś dodatkową szansę podreperowania zdrowia.

— Mamy naprawdę wspaniały wybór leków: nasercowych, żołądkowych, urologicznych, ginekologicznych, dermatologicznych, psychiatrycz-

nych i wiele innych. Poza pediatrycznymi, które trafiają się bardzo rzadko — mówi dr ALEKSANDER WYSZYŃSKI, opiekujący się apteką z ramienia „Solidarności” PZOZ. — I nie są to jakieś nie warte odrzuty zagraniczne. Punkt dysponuje wysokojąkościami i bardzo kosztownymi środkami. Lek, którym groziłoby przeterminowanie, rozsyłane są po krakowskich szpitalach. Nie mogą się marnować. Kazimierz Fugiel, sprawujący nad punktem opiekę z ramienia KRH zapowiada kolejnych ofiarodawców: z Belgii i ze Szwajcarii.

Leki wydawane są bezpłatnie. Dowodem wdzięczności za otrzymanie cennego specyfiku jest wrzucenie dowolnego datku do skarbonki z przeznaczeniem na fundusz pomocy najbardziej potrzebującym. Coraz większa liczba osób czuje się moralnie zobowiązana do wyrażenia swej wdzięczności. Są wszelako i tacy, którzy biorą „co swoje” i odchodzą nie zatrzymawszy wzroku na skarbonce. Są i tacy, którzy wszczynają kłótnie, jeśli w danym opakowaniu nie ma pełnej liczby tabletek czy pełnej

buteleczeki z płynem. Zapominają, iż ofiarodawcy przekazują to, co mają, co mogą lub co chcą dać. Najważniejsze, aby leki nie były przeterminowane. Podobno zdarza się to czasami, ale bardzo rzadko.

Dochodzi godzina czternasta. — Zaraz będą pukać — mówi z uśmiechem Anna Frankiewicz. I otwiera okno, za którym roi się od pacjentów...

Romualda JAROCKA-NOWAK

Rozporządzenie sobie, życie sobie...

Jak ośmieszyć władzę?

ROZPORZĄDZENIE Ministra Rynku Wewnętrznego z 18 maja 1990 roku jest dość krótkie. Krótkie, treściwe i... przynajmniej na razie nierealne. Co tam czytamy? Po pierwsze dowiadujemy się (bo przecież nigdy tego nie wiedzieliśmy), że handel okrężny powinien być prowadzony w miejscach wyznaczonych i wolnych od zanieczyszczeń, po drugie okazuje się, że środki spożywcze powinny być pakowane w czysty papier, po trzecie od daty rozporządzenia nie wolno sprzedawać na targowiskach: przetworów mięsnych, drobitu, tłuszczów zwierzęcych i roślinnych, grzybów, dietetycznych środków spożywczych i napojów zawierających więcej niż 4,5 proc. alkoholu. To oczywiście nie wszystko, dokument ten posiada wiele szczegółowych zaleceń sanitarno-handlowych (na przykład sprzedawcy mięsa winni przebywać na placu tylko do godz. 12 — potem do domu) i wiele skądinąd słusznych przepisów... z tym, że nierealnych i zawiera też chęć poprawy sytuacji za pomocą papierowego rozporządzenia, w które ubrano lokalne władze.

W minionych latach mieliśmy setki bzdurnych zaleceń, rozporządzeń, których wykonanie było niemożliwe. Teraz, kiedy wkraczamy w okres wolnego rynku, konkurencyjności, której towarzyszy, co zrozumieli, żywiołowości, otrzymujemy dokument, którego wypełnienie nie ma szans realizacji, a ośmiesza jedynie władzę. Także tę nowohucką, nieważne, czy postnomenklaturową czy nie. Jak widzimy przechodząc obok placu bielezyckiego czy tandety, rozporządzenie sobie, życie sobie. Egzekwowanie prawa, czyli usuwanie z targowisk tych, którzy handlują zachodniemiecką margaryną, mocniejszym piwem (powyżej 4,5 proc.) czy wędlinami, naraża interweniujących pracowników „Sanepidu”, MSP czy policji na drwiny. Trzytysięczny mandat lub nawet 50-tysięczne kolegium to dla handlujących w dobrym punkcie najmniejsze zło, jakie może go spotkać. W centrum wymyślili ograniczenia w handlu obwoźnym, w centrum zapomnieli o wzmożeniu środków umożliwiających realizację rozporządzeń. Teoria słabego ognia nadal aktualna... (md)



STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY (plac w Bielezychach). Jabłka (7000 zł) schodzą powoli do „podziemia”, podobnie jak stare ziemniaki (450-500 zł). Na ich miejscu są już truskawki (3000-3500 zł), czereśnie — 10 tys. zł, brzoskwinie — 15 tys. zł, cytryny (8-10 tys. zł), pomarańcze (8-9 tys. zł), banany (11-13 tys. zł) i rodzime nowaliki. Pomidory można już kupić po 12 tys. zł, ogórki trzy razy taniej, kalafior — 1500 zł, rzodkiewka — 400 zł, a sałatka nawet 150 zł. Nadal rosną ceny jajek, najtańsze fermowe można kupić po 420 zł, te wiejskie od „baby” już po 460-480 zł.

PLACOWA JATKA (ceny mięsa i wędlin z uboju gospodarczego). Poledwica wołowa — 33 tys. zł, cielęcina — 26 tys. zł, kiełbasa wiejska — 26 tys. zł, kaszanka — 6 tys. zł i... cenowy rekord — kości za 1500 zł.

CENY Z PAKI SAMOCHODOWEJ (sprzedaż obwoźna). Mimo papierowych zakazów ministerialnych nadal najlepiej handluje się żywnością. Brzoskwinie (opakowanie 840 g) — 11 tys. zł (w Berlinie Zach. — 0,99 DM), orzeszki arachidowe — 8500 zł (niecała marka), czekolady z orzechami — 4500 zł (0,58 DM), piwo — 4000 zł (0,42 DM). Pozostałe ceny: tłusty twaróg — 5600 zł, masło (nowa cena!) — 2400 zł, cukier po staremu (4100-4300 zł), mąka żytnia — 2500 zł, kawa — 2900 zł.

„ZIELONY” RYNEK (ceny walut sprzed i z kantorów wymiany). Rynek dewizowy uległ kolejnemu uspokojeniu, nadal pewna jest pozycja zachodniemieckiej marki, której zaczyna ufać coraz większa liczba „kolekcjonerów” walut obcych. Duży jest też popyt na marki wschodnie (cena skupu 1400-1500 zł), które nasi rodacy w Berlinie Zachodnim wymieniają na zachodniemieckie. Ceny: dolar — skup — 9600 zł, sprzedaż — 9750 zł, marki — 5700 zł i 5800 zł. (d)

Zakłady „Italia 90”

W NOWOHUCKICH „Orbisie” można dokonać wpłat na zakłady bookmacherskie organizowane przez Krakowską Giełdę Towarowo-Pieniężną z okazji mistrzostw świata w piłce nożnej „Italia 90”. Do 2 lipca br. przyjmowane są zakłady na uczestników finału, a do 7 lipca — na mistrza świata. Przy wpłacie 10 tys. zł bądź jej wielokrotności w razie trafnego typowania można otrzymać wielokrotność tej sumy w zależności od aktualnych notowań bookmacherskich w dniu przyjęcia zakładu. Na początku tego tygodnia najwyższe notowania mieli Włosi 2:5 i RFN 4:11. Dodatkową atrakcją zakładów będzie telewizor kolorowy rozdawany wśród osób, które wytypują króla strzelców „Mondialu”. Na wszystkich uczestników zakładów do wygrania czekać będą zestawy kosmetyków ufundowane przez „Hortex Trading” i Przedsiębiorstwo „Totus”. (sp)

NOWA rzeczywistość społeczno-ekonomiczna sprawiła, iż wiele instytucji usiłuje znaleźć się w sytuacji dla siebie najkorzystniejszej: pracować po staremu (czytaj: mało dawać), a zarabiać po nowemu (czytaj: dużo brać). W takiej właśnie sytuacji znalazł się jak gdyby Zakład Energetyczny. Wiadomo, jak uderzyły po kieszeniach nowe ogromne ceny prądu. Tak, tak, wiemy, że to

Klient płaci, a...

Zakład Energetyczny idzie na łatwiznę

decyzja ogólna, ale płatcy wysokie rachunki nie musi dodatkowo łamać sobie głowy nad problemem czyj to był pomysł. Płaci za światło, a więc chce je faktycznie mieć. Zasada „klient płaci — klient żąda” jest w warunkach bardzo wysokich opłat jedyną słuszną i sprawiedliwą.

Są jednakże sytuacje, gdy Zakład Energetyczny musi wytężyć o tych planowych wyłączeniach, związanych choćby z remontami, zabiegami konserwatorskimi, etc. Myśląc po nowemu jego kierownictwo powinno o tej uciążliwości powiadomić mieszkańców danego osiedla miejskiego czy wiejskiego ze stosownym wyprzedzeniem, przepraszając oczywiście za dys-

komfort wynikający z pozbawienia ludzi prądu. A tymczasem w Zakładzie Energetycznym myśli się po staremu. Po co na przykład jeździć do odległego osiedla rolniczego i uprzedzać mieszkańców, kiedy rzecz można załatwić drogo i wygodnie, dając ogłoszenie do prasy (rozlepienie kilku kartek po wsi byłoby jednak tańsze).

A gdy zdenerwowani ludzie mają pretensje, że ich wcześniej nie powiadomiono o planowanym wyłączeniu prądu, najłatwiej odpowiedzieć, że „było ogłoszone w prasie”. Można przy tym pokazać wycinek z gazety.

Podczas niedawnego spotkania z radnymi z terenu Nowej Huty przedstawiciel Zakładu Energetycznego zdziwił się, że ten i ów na powyższe dictum odpowiada: „A ja nie czytam gazet!”

No i nie musi czytać, jeśli nie ma na to ochoty czy pieniędzy. A gdyby nawet czytywał gazety, to przecież nie wszystkie i tak czy owak miałby niewielkie szanse natrafić akurat na tę (czy te), w której ukazało się ogłoszenie. To jasne, a zatem... zakład nie szanuje klientów. (ron)

Teatr Ludowy zaprasza najmłodszych!

Z MYŚLĄ o nich przygotowana została adaptacja znanej baśni Hansa Christiana Andersena „KROLOWA ŚNIEGU”, którą wyreżyserowali Joanna Olczak-Ronikier oraz Włodzimierz Nurkowski. Scenografię przygotowała Anna Sekuła, muzykę skomponował Andrzej Zarycki, a ruch sceniczny opracował Jacek Tomasiak. W roli królowej występuje Ewa Czajkowska, Gerdy — Małgorzata Kochan i Kaya — Krzysztof Gadacz. (bw)

Baśnie Andersena pisane przez życie uczą wzruszenia, serdecznego zainteresowania się losem pokrzywdzonego dziecka, samotnego cierpiącego człowieka. Uczą także potrzeby obcowania na co dzień ze światem fantazji, umiejętności odnajdywania jej w zwykłym otaczającym nas świecie. Ich nieprzemijająca wartość i popularność tkwi w pragnieniu przekraczania codzienności, by choć na chwilę znaleźć się we wspaniałym świecie baśni.

Dlatego na ten spektakl do rośli mogą przyjść nie tylko do towarzystwa swoim pociechom. (bw)

W dzielnicy mówi się, że...

„Spora grupa radnych poprzedniej kadencji jeszcze przed wyborami nowej Rady Miejskiej (konkretnie 17 maja) spotkała się w galerii NCK, aby... wręczyć sobie odznaczenia państwowe i regionalne. Uroczystość odbyła się z zachowaniem wszelkich zasad konspiracji. Jak sprawdziliśmy, naczelnik Nowej Huty i jego zastępcy nic o tym nie wiedzieli. Kto zatem wręczał ordery? Poczucie dobrze spełnionego obowiązku nade wszystko? (md)

Maria Pydzińska...

„została wybrana przez Radę Pedagogiczną XII Liceum Ogólnokształcącego kandydatem na dyrektora szkoły. Ostateczną decyzję podejmie Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krakowie.

Janusz Trzebiatowski w Kramach Dominikańskich

Do 21 czerwca czynna będzie ekspozycja prac Janusza Trzebiatowskiego w Kramach Dominikańskich. W tej galerii artysta po raz pierwszy „zaznaczył” swoją obecność dziesięć lat temu. Obecna więc wystawa jest małym jubileuszem. Jubileusz został zaakcentowany wyborem dziewięciu aktów kobiecych. Obrazy pochodzą z 40-cyklowego zestawu noszącego tytuł „Ona”, przygotowanego na wystawę w Szwajcarii. Jeszcze przez kilka dni można oglądać dzieła tego wciąż poszukującego i doskonałego swój warsztat artystyczny mistrza. (R)

O Wilnie w NCK i w... „IKC-u”

„WIDOKI i architektura dawnego i współczesnego Wilna” to temat prelekcji Janusza Andrzejewicza, która odbędzie się 18 bm, o godz. 19. w NCK. W programie pokaz interesujących przeźroczy. W tym samym dniu o godz. 18 odbędzie się ogólne zebranie sprawozdawcze Ogólnopolskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Nowogródzkiej. Wszystkim wilanom i sympatykom ziemi wileńskiej przed udziałem w spotkaniu polecamy przeczytanie wydania specjalnego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, poświęconego temu miastu i ludziom z nim związanym. Na 24 str. znajduje się ponad 60 fotografii i mnóstwo ciekawych informacji! (k)

„MY mieszkańcy Czulic — zaczyna się list do redakcji podpisany przez przedstawicieli samorządu mieszkańców — jesteśmy oskarżeni publicznie w „Głosie Nowej Huty” o rzekome przekupienie Dyrekcji MPK w Krakowie kwotą 18 lub 3 mln zł (niezbyt jasno sprecyzowane) za przedłużenie linii „151” do Czulic. (...)

Wrócenice kontra Czulic

Jeszcze o „wojnie autobusowej”

prasie można zamieścić na podstawie uzasadnionych i prawdziwych wiadomości stron zainteresowanych: Samorządu Czulic i Dyrekcji MPK. Stwierdzamy, że Pani Redaktor podaje w tym artykule wiele nieprawdopodobnych danych, np. z Wrócenic do rozwidlenia drogi do Czulic jest 900 m, a nie 2 km. Jest to nieprawda, że zwiadzamy Wrócenice za darmo, gdyż płacimy za przejazd kwotą 1.080 zł, a więc 3 razy więcej, niż mieszkańcy Wrócenic. Pisze Pani również, że nie jesteśmy obeznani z takim środkiem lokomocji — z tego wynika, że porównuje nas Pani do mieszkańców wsi z afrykańskiego buszu.

Zobowiązujemy Panią do zebrania prawdziwych materiałów na ten temat i publiczne przeproszenie mieszkańców Czulic oraz Dyrekcji.

Zamieściłam w tekście wypowiedź przewodniczącego samorządu Czulic i przedstawiciela MPK na temat składki i jej przeznaczenia. Nie kwestionowałam prawdziwości ich

słów, ale też przedstawiłam — dla odzwierciedlenia nastrojów — opinie innych. Nie jest to oskarżenie, ponieważ obiegową plotkę skonfrontowałam z wyjaśnieniem samych zainteresowanych nie opowiadając się za żadną ze stron. Byłoby nierzetelnością dziennikarską pominięcie tej jednej sprawy, jeśli nawet w bezpośrednich rozmowach mieszkańców Wrócenic z przedstawicielami MPK — była ona poruszana. Przepraszam więc tych, którzy woleliby, aby wygłaszana w okolicy opinia czy plotka pozostała tajemnicą paru wsi. VIOLETTA KALUŻNY

Kol. TADEUSZOWI WÓJCIKOWI
wyrazy głębokiego współzucia z powodu śmierci Żony składają
KIEROWNICTWO WYDZIAŁU U-4 oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY

Kol. ELŻBIECIE SIENKO
wyrazy szczerego współzucia z powodu śmierci Ojca składają
KIEROWNICTWO i KOLEŻANKI z SEKRETARIATU GŁÓWNEGO

Kol. ZOFII DOLNY
wyrazy współzucia z powodu śmierci Męża składają
KOLEŻANKI z ZU

Pukam kilkakrotnie. Czekam. W końcu drzwi otwierają się na oścież. Nie znamy się, nigdy się nie spotkałyśmy i nie uprzedzałam o mojej wizycie. Mimo to starsza pani (choć w jej wieku takie określenie można uznać za nietakt) z ufną prowadzi mnie do pokoju. Stąpa wolno, powlóczy lewą nogą, z trudem dźwiga rękę na temblaku. W pokoju, i w całym mieszkaniu jest wszystko; jest prawie wszystko, co w naszych, polskich warunkach może stanowić podstawę egzystencji.

Nie ma Janusza!

— Janusz leży w Grębalowie, blisko Bogdana Włosika. Straciłam jedynego syna... Pani Izabela nie może powstrzymać łez. Dramatycznie rozpoczęła się nasza rozmowa, a trzeba ją przecież kontynuować, choćby ze względu na

pamięć o ofiarach wojennego stanu. Tamten wrześniowy, tragiczny w skutkach dzień zmienił przecież życie wielu ludzi.

30 września 1982 roku JANUSZ BIELIK wracał od strony Olszy do domu w os. Spółdzielczym w Nowej Hucie. Tego dnia miał mieć nocną zmia-

nę na „Karoseryjnej” w hucie (jeszcze wówczas imienia Lenina). Było późne popołudnie. Jechał taksówką. Na wysokości Domu Handlowego „Wanda” w Bieńczykach zatrzymał ich patrol milicyjny. Dowiedzieli się, że trasa jest nieprzejezdna. Demonstracja. Taksówkarz zawrócił. Janusz poszedł dalej pieszo. Tragedia wydarzyła się w polowie tej pamiętnej drogi.

W os. Niepodległości, koło bl. nr

25 lat. Był już żonaty. Był ojcem dwóch maleńkich synów: 3-letniego Radka i kilkunastomiesięcznego Bartka. Był ambitny; pracując studiował na drugim roku AGH. Życiowe plany własne osnuwał wokół rodziny, dzieci. Wiele chciał i miał wiele osiągnąć. W tamto wrześniowe popołudnie, jedno z wielu w czasie stanu wojennego, zawałił się jego cały świat. Najpierw była walka o przeżycie, a po-

— Wróciłam z cieniem, było... diach. Można g... szcze ki... talu, uc... domu. W... sienny... z powro

Ofiar stanu wojennego

— STRACIŁAM JEDY...



16 został uderzony petardą w twarz. Jakaś kobieta wezwała pogotowie. Ktoś, też nieznamy, zatelefonował do rodziny. Janusza zawieziono do Szpitala im. Zeromskiego i wkrótce potem na Oddział Chirurgii Szczękowej przy ul. Kopernika. Tutaj przeleżał kilka miesięcy. Cała twarz pokiereszowana. Operacje, zabiegi. Wszystko bez skutku. Prawe oko stracił bezpowrotnie.

Był to szok dla całej rodziny. Zrozpaczona matka zaczęła szukać sprawiedliwości.

— Gdzie? Jak? Co robić? Udałam się do kościoła. Skontaktowano mnie z prawniczką. Ta oświadczyła bez ogródek: „My z tą sprawą nie damy sobie rady”. Poradziła mi jednak, by pójść do mecenasa Rozmarynowicza. W bezsilności załamaliśmy ręce. Mąż mówił: „Z milicją nie wygrasz”.

Matka wiele może znieść, ale z tragedią i śmiercią dziecka nie pogodzi się nigdy. Pamięć ma cudowną moc odsuwania, zaciemniania obrazów z przeszłości, ale tej właściwości nie ma pamięć matki. Ta krwawa w sercu pani Izabeli rana uniemożliwia uściślenie faktów i dalszą rozmowę.

Janusz we wrześniu 1982 roku miał

tem w długie dni i bezsenne noce zmagania ze sobą o sens życia w ogóle.

Kozmar trwał kilka lat, głównie już u boku żony, bo wkrótce przenieśli się od jego rodziców do siebie, do Prokocimia.

Zona Elżbieta w dwa lata po śmierci Janusza jeszcze w głębokiej żałobie. Spotykamy się w kawiarence Hotelu „Pod Różą”, blisko jej miejsca pracy, czyli nieopodal Teatru Słowackiego, w którym jest zatrudniona w dziale pracowniczym. Młoda, ładna kobieta zgadza się na rozmowę pod warunkiem, że nie nie uchybi dobremu imieniu zmarłego męża.

— Mielśmy w domu sporo „bibuły”, jak się wtedy określało, wydawnictwa z drugiego obiegu. Janusz był sercem z „Solidarnością”. Nie chciałby zapewne występować w tym wypadku w roli bohatera. Ten tragiczny dzień zmienił jego życie, przemienił w nędzną vegetację. Po długim leczeniu na chirurgii szczękowej, przeniesiony został na neurologię do szpitala na Skarbowej. Stamtąd wrócił znowu na Kopernika, na kolejną operację nosa, miał trudności z oddychaniem. Na oko już nie widział. I tak zostało.

— Do doszła p... dzy dop... na. Bez... kami... skrajnej... o wiele... remnita... ratowan... nie psy... roku zn... ki. Pogo... żyto...

— Ra... lat, w... Bartek... Radek... tematu... ta ledw... W tym... Straciła... sześć lat... wieka... bólu i... mimo... nywać... Wielki... się w... pogodził... go stanu... liście ni

JULIUSZ MACHULSKI — twórca filmu, do którego oglądnięcia dziś zachęcam, nie bez racji określany jest mianem „cudownego dziecka polskiego kina”. Zadebiutował w wieku dwudziestu pięciu lat (gdą przeciętny wiek debiutującego reżysera wynosi u nas 40 lat) filmem „Vabank”, który z miejsca stał się szlagierem kasowym. Idąc za ciosem zrealizował „Vabank II”, a następnie „Seksmisję” i „Kingsajz”. Wszystkie te filmy zdobyły uznanie krytyków i publiczności. W 1986 roku wspólnie z Aleksandrem Borodniańskim — radzieckim scenarzystą takich obrazów jak: „Afony” czy „Stworzył nas jazz”, „Goniec” — napisali scenariusz filmu, któremu Machulski nadał tytuł „DEJA VU”.

O filmie „Deja vu” Juliusza Machulskiego

GANGSTER W ODESSIE

Znaczący to po fracusku „już widziane”. Psychologia tym terminem określa stan naszej świadomości: np. znajdujemy się gdzieś i odnosimy wrażenie, że byliśmy tam już, znamy to wnętrze, sprzęty itp. W 1989 roku powstał „pierwszy polsko-radziecki film... amerykański” — jak to określa jego twórca. W ciągu dwóch godzin z ekranu pada tylko kilka słów po polsku, dialogi mówione są po rosyjsku i angielsku. Akcja filmu rozpoczyna się w Chicago w 1925 roku, w okresie prohibicji. Mick Nitsch, informując policję o transporcie alkoholu, zdradza swą „rodzinę” i ucieka do kraju swych przodków — ZSRR. Mafią nie pobraża zdrajców i wydaje na niego najwyższy wyrok — wyrok śmierci. Wykonawcą ma być wybitny w tej dziedzinie fachowiec polskiego pochodzenia John Pollack. To kolejna wspaniała rola Jerzego Stuha i jak twierdzi reżyser: „jego udział w ostatecznym kształcie filmu jest największy”.

Wysiłek i zaangażowanie włożone w pracę Jerzy przypłacił zawałem i długotrwałą rekonwalescencją. Na szczęście dla nas widzów teatru i filmu obecnie już w pełni sił, o czym możecie Państwo się przekonać w Teatrze Ludowym, gdzie gra w „Iwonię, księżniczce Burgunda”. John Pollack okrętuje się na statku, który pierwszy od czasu rewolucji przypluwa z Nowego Jorku do Odessy. Po zejściu z traju zostaje „porwany” przez ekipę powitalną czekającą na pierwszego pasażera rejsu. W tym miejscu zaczyna się niezwykle przygodowy amerykański gangster w kraju bolszewików. Odprawa celna, zakwaterowanie w hotelu, rzeczywistość i „nowe porządki” w rewolucyjnej Rosji. Dalsza akcja rozgrywa się w szaleńczym tempie. Śmiejemy się, widząc, że bohater swego zadania i tak nie wykona. W pierwszym — fabularnym — planie oglądamy doskonałą komedię o przygodach Mr. Pollacka. Jednak widz ma odczucie, jakby niektóre sceny już gdzieś widział. Właśnie, właśnie — „deja vu”: „Czapajew”, „My z Kronstadt”, „Pancernik Potiomkin”. Widziane tu schody odeskie grały w „Pancerniku”. Na tychże samych schodach żona reżysera Liza Machulska zrealizowała fragment filmu, który oglądamy na ekranie.

W „Vabanku” był to Kwinto i spółka. Tu gangsterzy noszą znane skądinąd nazwiska: De Palma, Coppola, Scorsese, Cimino, Pacino, Stallone. Zdjęcia do filmu kręcono w bajecznie kolorowej Odessie, oddanej wspaniale dzięki zdjęciom Janusza Gaura. Wsmakowaną muzykę skomponował Krzesimir Dębski. Rzecz ogląda się lekko, z uśmiechem.

Marek RZICHA

HOTEL „EUROPA” znajduje się w Istambule przy Gümrük Emini Sok., w centrum miasta. Jest zupełnie nowy, ma dopiero trzy lata, a jego atrakcyjność dla Polaków podnosi niewątpliwie bezpośrednio bliskość bazaru i handlowego centrum Istambulu. Pan Haşim Olturk, właściciel tego hotelu, będzie gościł w tym roku u siebie pracowników Huty im. T. Sendzimir. Korzystając z jego wizyty w Nowej Hucie, zadaliśmy mu kilka pytań.

— Czy można prosić o trochę szczegółów na temat pańskiego hotelu?

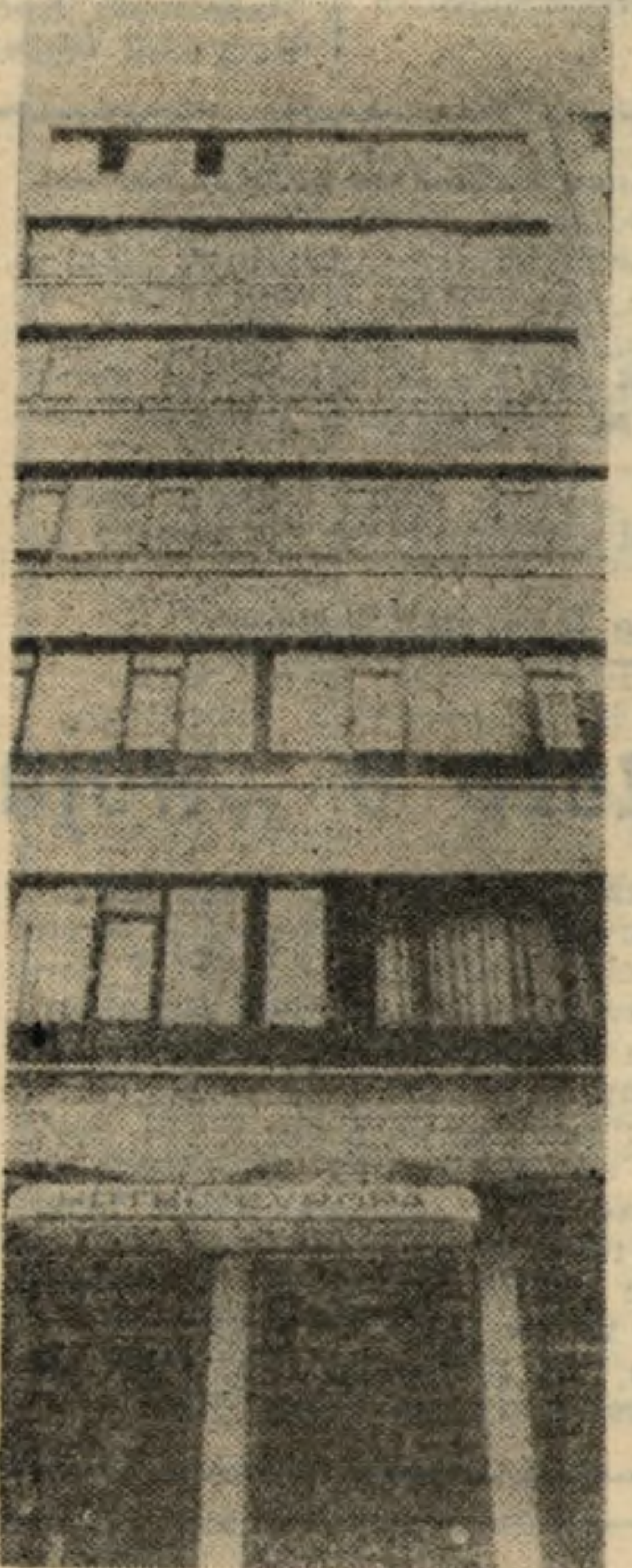


foto. STANISŁAW GAWLIŃSKI

— Mamy 38 pokoi, wszystkie z łazienkami, od jedno- do czterookobowych. Nasza restauracja podaje jugosłowiańskie potrawy, zresztą ja pochodzę właśnie z Jugosławii, do Istambulu przyjechałem 20 lat temu. Codziennie proponujemy dla gości całonocny dancing. Najczęściej mieszkają w moim hotelu Polacy, Jugosłowianie i Niemcy. Myślę, że ważną informacją będzie to, iż w recepcji mówi się po polsku.

Turcja czeka na Polaków

Przyjemne z pożytecznym

Dodam, że hotel jest bardzo blisko morza, około 10 minut na piechotę. Po drodze na plażę znajdują się najlepsze sklepy odzieżowe.

— Przed laty przyjechał pan do Istambulu w pogoni za szczęściem. Jak udało się panu zostać właścicielem hotelu?

— Od piętnastu lat prowadzę na bazarze w Istambule sklep jubilerski. W 1981 roku przyjaciele namówili mnie na robienie interesów w Polsce. Wtedy powstała w Sopocie firma „Elvis”, której jestem współwłaścicielem. Handlujemy odzieżą. Ponieważ interesy szły dobrze, mogłem sobie pozwolić na tę hotelową inwestycję.

— Kontaktuje się pan z Polakami od wielu lat. Czy warto z nami prowadzić biznes?

— Pierwsi Polacy kupowali w moim sklepie już kilkanaście lat temu, oczywiście złoto. Te kontakty z biegiem lat rozwijały się. Mogę z całą sta-

nowocześnieść powiedzieć; Polakami robi się wspólny interesy.

— Czy to prawda, że pan o otwarciu sklepu w Nowej Hucie?

— Prowadzę właśnie rozmowy z „Solhutem”, który efektem byłoby otworzenie sklepu w os. Nałajki i wystartuje do 1 lipca. Twierdzi kierownik Wy-

Wczasów i Kolonii Wojskowej Baran — przyp. red. Młodym handlowaniu skórą i na mniejszymi ubraniami, a byłoby to inny towar niż który kupują Polacy w Istambule. Tutaj byłoby rzeczą, ale za to najlepszej jakości.

— Mówimy cały czas o interesach, a przecież przyjeżdżają tu Polacy, którzy wypoczywają?

— Mój hotel zapewniłoby dobre do tego warunki, ale tak z ręką na sercu procent Polaków jedzie do Turcji tylko po słońce i kąpiele... Jesteście Polakami, łącząc przyjemne z pożytecznym. Będę zadowolony, jeśli uda mi się spełnić wszystkie wymagania gości. Właścicielem „Sendzimir” jest Jacek K...

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał

Jacek K...

do domu psychiczny i fizy-
k. Inwalida I grupy z orze-
lekarskim „żadna praca”. Nie
owu o dalszej nauce, o stu-
żalał się kompletnie, nie
o było wyrwać z depresji. Jed-
dyś, w czasie pobytu w szpi-
pizanie, a był to chłodny, je-
inek. Matka odprowadziła go
em do szpitala.

nowicza, są także i nie ujęci w tym
rejestrze krzywd. Tragedia dotknęła
wielu ludzi, przeważnie młodych, i
ich rodziny. Każdy ludzki gest wobec
tych ludzi może nieco złagodzić wiel-
ki ból. Na taki gest zasługuje cho-
dy matka Janusza. Stąd w tym repor-
tażu jeszcze krótki, usprawiedliwio-
ny moralnie, aneks do dramatu.

jest więcej WNEGO SYNA...

tych wszystkich nieszczęść
daczka pourazowa. Życie mi-
em a szpitalami. Szamotani-
ne noce. Ratował się table-
sennymi. Trzykrotnie był w
depresji, zażył tych tabletek
za dużo. Moja czujność uda-
róbby samobójstwa. Został od-
. Był jednak w fatalnym sta-
stycznym. 25 stycznia 1988
arł w ostrym ataku padacz-
owie ratunkowe już nie zdą-

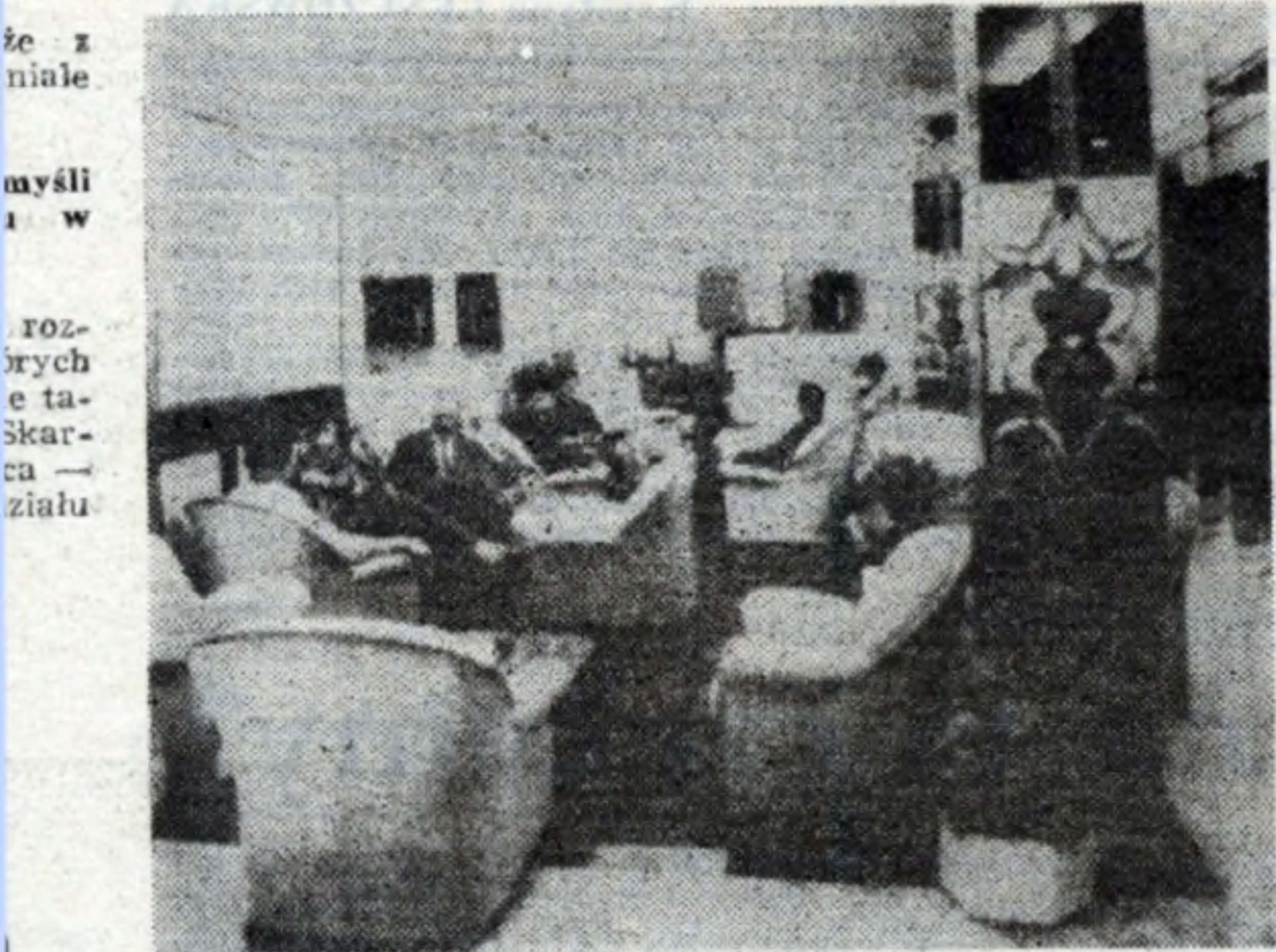
ek ma teraz 11 lat, Bartek 9
m roku była jego komunja.
żęsto wspomina ojca, starszy
ipamiętali miłości, unika tego
Synom brakuje ojca... Elżbie-
e dostrzegalnie zaciska usta.
momencie nie mówi o sobie,
męża. Przeżyła koszmarnie
ratowania najbliższego czło-
Powściągliwa, zamknięta w
dziennych problemach, które
czliwości rodziny musi poka-

nie zabliźniona rana jątrzy
ciu rodziców Janusza. Nie
się z losem. Ofiar wojenne-
jest więcej. Widnieja one na
ugiętego mecenasa Rozmary-

Pani Izabela „wyplakała” oczy.
Po wylewie krwi do mózgu
od kilku lat jest lewostronnie
unieruchomiona. Porusza się
z wielkim trudem. Ma kłopoty
z załatwieniem życiowych pro-
blemów. Nie wiem, czy oczekuje tak-
kiej pomocy, ale powinny się jej lo-
sem zainteresować związki zawodowe,
hutniczy Ośrodek Opieki nad Emery-
tami i Rencistami. Wszakże do tej
huty przybyła jako młoda dwudzie-
stoletnia dziewczyna w latach pię-
dziesiątych. Tutaj poznała męża. Tu-
taj na „Karoseryjna”, zapewne za ro-
dzicami trafił Janusz. Dzisiaj, już na
rencie, po trzydziestu latach pracy
chciałaby móc choćby wyjechać do
sanatorium. Chciałaby móc choćby
przeczytać gazetę lub książkę. Od ro-
ku bezskutecznie poszukuje okularów
do czytania, ze specjalnymi szklami
(chyba plus dwanaście), prawie nic
nie widzi...

Ofiarom stanu wojennego, ludziom
boleśnie dotkniętym trzeba pomóc w
znalezieniu odpowiedzi na pytanie: jak
dalej żyć?

Henryka ROSIEK



HUTA IM. TADEUSZA SENDZIMIRA

organizuje tanie, o wysokim standardzie

WCZASY W ISTAMBULE

Pobyt 7-dniowy (wycieczka trwa 12 dni) w hotelu
„Europa”, położonym w centrum miasta. Wszystkie po-
koje z łazienkami. Wyżywienie: dwa posiłki dziennie
— śniadanie i obiad-kolacja.

W czasie pobytu organizowane będzie zwiedzanie
miasta. Uczestnicy mają zapewnioną opiekę pilota wy-
cieczki.

CENA — od jednej osoby: 1050.000 zł w pokoju 4-oso-
bowym, 1100.000 zł w pokoju 3-osobowym, 1150.000 zł
w pokoju 1-osobowym.

W KOSZTY wycieczki wliczono: przejazd autobusem
w obie strony, nocleg na terenie Jugosławii, pobyt i
wyżywienie w Istambule, wizę turecką.

WYJAZD — autokarem z placu Centralnego (parking
NCK w Nowej Hucie) przez: Czechosłowację, Węgry,
Jugosławię (nocleg w Belgradzie), Bułgarię.

POWRÓT — przez Rumunię, ZSRR (nocleg w Czer-
niowcach).

Najbliższe wolne terminy wyjazdów

Δ 24 czerwca, 1 lipca, 8 lipca, 15 lipca, 22 lipca, 29

lipca, 5 sierpnia, 12 sierpnia, 19 sierpnia, 26 sierpnia.

Zgłoszenia: Budynek Dyrekcji Huty „S” kl. B pok.
nr 15 w godz. 7—16, tel. 44-36-86 lub wew. 40-94 przez
centralę huty 44-46-66.

Pracownicy huty koszty wycieczek mogą opłacać w
ratach — część kosztów po powrocie.

Uczestnikom wycieczek zapewniamy terminowe uzy-
skanie paszportu.

Ryszard o swoim koledze i częstym gościu Wła-
dysławie powiedział potrafił tylko tyle, że — ...pi-
je wszystko, co się odkręca, prócz smoly... Wtedy
zbudził go historyczny krzyk. Któras z kobiet
wrzeszczała jak opętana: — Jezus Maria, przebił
go nożem! Rola gospodarza, nawet meliny, zob-
owiązywała. Popatrzył co się dzieje. Najpierw uj-
rzał ślady krwi na ubraniu Jerzego. Potem noż.
Kiedy ranny wykrzywny z bólu padł na podło-
gę, wstał. Pobiegł do telefonu, zawiadomić pogo-
towie...

Władysław zawsze miał
kłopoty. Już jako nasto-
latek za kradzieże i
włamania trafił przed obli-
cze Sądu dla Nieletnich. Mi-
jały lata, a wyroków przy-
bywało. Nie pomagały pró-
by rodziców, siostry, żony.
Wtedy też w życiu tego obe-
nie 40-letniego rencisty po-
jawiał się alkohol. Pity naj-
pierw w pracy, potem w lo-
kalach, teraz w okolicznych
melinach. To bogate życie
towarzyskie zaowocowało

Władysław odkłada na bok
zakrawawiony kuchenny noż.
Pogotowie i policjanci nie
zagościli długo w pijackiej
melinie. — Mietka zabrali do
szpitala — stwierdza Józefa.
— Nam po wyjaśnieniach da-
li spokój. Władkowi także.
Gdy wyszli nie piliśmy już.
Siedzieliśmy i w pewnej
chwili zrobiło mi się słabo.
Poczułam ostrze noża w oko-
licy łopatki. To znowu zro-
bił Władysław...
Siostra rencisty-nożownika

w kilka osób na podłodze. Na
kółkach ściągniętej z łózka...
Kłótnia wybuchła gdzieś
przed dziesiątą. Wszyscy byli
już pijani. O co poszło,
Władkowi i Jerzemu? Po-
dobno o Józefę, ówczesną
konkubinę Władysława. Sce-
nariusz był taki, jak kil-
ka razy poprzednio. Prze-
pychanka. Wyzwiska. Potem
uderzenie w twarz. To Jer-
rzy tak zareagował. Wtedy
jego interlokutor nie wytrzy-
mał. Zrobił to, co robił już
wielokrotnie. Bezkarnie.
Chwył za noż. Zwyczajny
noż kuchenny z czarnej ra-
czką z masy plastycznej.
Trafił do tyłu i upadł. Zmarł w
szpitalu Akademii Medycy-
nej. Wynikiem zejścia by-
ła, jak stwierdzono po sek-
cji zwłok przeprowadzonej
w Zakładzie Medycyny Są-
dowej, rana kłuta, w efekcie
której znacznie uszkodzona
została wątroba i trzustka.
Bezpośrednią przyczyną
śmierci stało się wykrawa-
wienie.

— Nigdy mi przez myśl nie przeszło,
abym mógł kogoś zabić

„Denaturat-party” z zakąskami

szczególnie, gdy Władysław
z własnej winy uległ w hu-
cie wypadkowi, doznając roz-
ległych oparzeń ciała.

— To było kilka miesięcy
temu — wspomina jego ko-
chanka Wanda. — Byłam
wtedy razem z nim. Piliśmy
wódki na ławce. Potem, gdy
wróciliśmy do domu, zaczę-
łam robić coś do jedzenia.
Nagle podniósł na mnie głos.
Wrzeszczał. Nie wiem, może
coś mu odpowiedziałam,
chwycił noż. Myślałam, że
żartuje. Chwilę potem w
prawej nodze poczułam
okropny ból. Sama musiałam
sobie radzić. On mi nie po-
mógł. Wyjęłam niemal mde-
jąc noż, zrobiłam sobie ja-
koś opatrunek...

W brudnej pijackiej meli-
nie Ryszarda bywało raczej
stałe zaufane towarzystwo.
Pito ostro i tradycyjnie. Naj-
częściej „chemiczny cocktail”,
czyli „kryształ” mieszany z
denaturatem. Bełkot rozm-
ów, skurczone chude syl-
wetki na podłodze. Wtedy
Józefa będąca następną „ko-
chanką” Władysława usłysza-
ła od niego słowa pretensji.
Oszolomiony alkoholowymi
„wynalazkami” mężczyzna
urywanymi zdaniami zarzu-
cał jej zdradę. Było to wte-
dy, gdy sam za kolejny za-
bór mienia siedział za krat-
kami. Pijany zazdrośnik nie
zamierzał kończyć na sło-
wach. Podniósł się.

Uderzenie najpierw w ra-
mię, a potem w twarz by-
ło mocne. Z ust Józefy po-
ciekła krew. To nie robiło
na nikim wrażenia. No, mo-
że z wyjątkiem Mieczysła-
wa, męża Wandy, który
wstał i starał się odciągnąć
agresywnego Władysława.
Odgłos tłuczonych butelek,
przewrócony stół był począt-
kowym efektem szarpaniny.
Nagle jeden z uczestników
bójki upadł. Jęczący Mieczys-
ław mocno krwawił w oko-
licy klatki piersiowej. Wszy-
scy pozostali widzieli, jak

Kazimiera nie ma o swoim
bracie dobrego zdania. Trud-
no znaleźć cokolwiek na je-
go obronę. Całe życie terro-
ryzował rodziców, przepijał
wszystkie pieniądze. Własne,
a potem już tylko cudze. Pot-
tem przyszła pierwsza „delir-
ka”. Długotrwałe załamania.
Nasililo się to po wypadku
w hucie. Poparzona twarz,
nie gojące się rany. Wtedy
zaczął pić wszystko. Woda
brzozowa, denaturat. Wódka
była tylko przez kilka dni
po otrzymaniu renty...

Informację o tym, że w
domu Ryszarda ugodzono
nożem Jerzego Wydział Do-
chodzeniowy DUSW otrzy-
mał w chwilę potem. Śmierć
rannego nastąpiła w kilka
godzin po tym zdarzeniu.
Świadców tego zabójstwa
nie różniła się w zeznaniach
tylko w początkowym opisie
wydarzeń poprzedzających to
zajście: ...piliśmy od rana.
Coś koło ósmej. To co zwy-
kle. Było kilka butelek de-
naturatu. Mieszaliśmy go na
pół z wodą. Kobiety zrobiły
zakąskę — chleb z cebulą.
Było spokojnie, siedzieliśmy

Aresztowany w kilka dni
potem Władysław zaprzeczył
wszystkiemu. Nic nie wie-
dział o zajściu, tego dnia nie
był także u Ryszarda. Potem
już w trakcie rozprawy od-
mawiając generalnie zeznań,
stwierdził: — Nie przyznaję
się do niczego. Nigdy mi
przez myśl nie przeszło, abym
mógł kogoś zabić...

Badania biegłych psycholo-
gów i psychiatrów niewiele
wniosły do tej sprawy z mar-
ginesu. Do morderstwa po-
pełnionego na oczach kilku
osób w melinie nowohuckiej
żulii. Według opinii lekarzy
oskarżony to „człowiek o wy-
sokim poziomie intelektual-
nym (!!!), u którego na sku-
tek nadużywania alkoholu
nastąpił zanik uczuć wyż-
szych”. Nie stwierdzono jed-
nak ani niedorozwoju umy-
słowego, ani choroby psychi-
cznej, opowiadając się za
tym, iż Władysław w chwili
popelnienia zabójstwa miał
zachowaną zdolność rozpo-
znawania znaczenia swego
czynu, ograniczoną zaś zdol-
ność pokierowania swoim
postępowaniem.

Podczas trwającej kilka tygodni rozprawy prze-
ciwko Władysławowi Sąd Wojewódzki-włączył do
akt także trzy wcześniejsze czyny oskarżonego.
Chodziło o ugodzenie nożem Mieczysława, co związa-
ne było ze stanem zagrożenia życia oraz ranieniem
obu swoich kochanek. Prokurator podczas ostatniej roz-
prawy wniósł o skazanie Władysława na 25 lat wię-
zienia, obrońca natomiast prosił o uwzględnienie przez
Sąd stanu zdrowia klienta i umieszczenie oskarżonego
w zakładzie leczenia odwykowego przed odbyciem sa-
mej kary. Sąd pierwszej instancji skazał uczestnika
„denaturatowego party” na 15 lat pozbawienia wol-
ności, łącznie za wszystkie czyny. Po rozpatrzeniu rewizji
advokata Sąd Najwyższy w imieniu Rzeczypospolitej
uchylił zaskarżony wyrok w części kary łącznej oraz
za czyny wcześniejsze, umarzając je na mocy amnestii
z grudnia 1989 roku i skazał Władysława na 12 lat
bezwzględnej pozbawienia wolności...

Marek DEBICKI

PS Wszystkie imiona zostały zmienione ze względu na
charakter sprawy.

WIELE mówi się o demokracji, a praktycznie broni się nam dostępu do telewizji, czy, tak jak dzisiaj, odmawia udostępnienia sali, w której moglibyśmy wymienić swoje poglądy, choć pomieszczenia w tym zakładowym domu kultury pozostają puste...

Zamiast spotkania w sali Zakładowego Domu Kultury przy ul. Majakowskiego odbył się — tak jak dawniej — wiec przed budynkiem. Gdy dwie godziny później spotkanie z **Marianem JURCZYKIEM**, przewodniczącym „Solidarności '80”, kończyło się, sala, w której jakoby miał się odbyć seans filmowy DKF, nadal była pusta...

Marian Jurczyk, lat 55, syn rolnika, wykształcenie średnie, pracownik fizyczny przez całe życie, były członek KKW „Solidarności” (jak mówi o sobie) przebywał w Nowej Hucie w ub. piątek, 8 bm. na zaproszenie Komisji Organizacyjnej „Solidarności '80” przy HTS.

Mówił m. in. o przyczynach podziału w związku: — Magdalenka i „okrągły stół” były momentem krytycznym. O przyszłym kształcie związku zdecydowały tam bowiem nie władza związku ani jego właściwa reprezentacja, lecz jedynie wąska grupa ludzi. 90 proc. miejsc przy tym stole zajęli bowiem byli komuniści, którzy ze względu na pewne odchylenia zostali wcześniej odrzuceni przez partię. A przeciw im Kuroń, ani Michnik czy inni doradcy, nie byli działaczami „Solidarności”, tzn. nie mieli „legitymacji” od wyborców. Np. jeden z negocjatorów przy „okrągłym stole” Piotr Nowina-Konopka zakazywał używania określenia relegalizacja związku. W Magdalence zdradzono korzenie związku: do statutu „Solidarności” wpisano zapis o strajkach opierającym się na ustawie „związkowej” z okresu stanu wojennego. Zaszła więc potrzeba odbudowy związku z sierpnia roku 1980.

O konieczności pluralizmu w życiu związkowym. W spo-

łeczeństwach „cywilizowanych” związek zawodowy opiera się na trzech filarach.

Marian JURCZYK, przewodniczący „Solidarności '80”:

-W Magdalence zdradzono korzenie ruchu

Niezależności od jakiegokolwiek partii, rządu czy administracji, rewindykacyjnym charakterze działania i demokracji, czyli wylanianiu swych przedstawicieli w wyborach oddolnych. — W Polsce, ze względu na naszą skomplikowaną przeszłość — dodał M. Jurczyk — jeszcze moralność. — „Solidarność” Wałęsy skupia dziś zaledwie 1 800 tys. na 16 milionów pracujących. Jest pewne: gdyby ten związek działał tak wspaniale, dla nas nie byłoby pola do działania. Chyba jednak jest inaczej... Lech Wałęsa wiele dla związku zrobił i byłbym nieuczciwy nie przyznając tego. Nie będziemy wzajemnie sobie ubliżać, ale chodzi o to, by zaakcentować różnice w programie. Robotnik ma mieć możliwość

wyboru związku, do którego chce należeć.

„Solidarność '80” jest związkiem rewindykacyjnym. Jego bronią jest strajk. Nie zgadza się Jurczyk z Wałęsą, że w czasie reformy gospodarczej należy zrezygnować ze strajku, nie trzeba od rządu wymagać... Nazwy „Solidarność” nie powinna — jego zdaniem — nosić żadna inna organizacja czy ruch, ale jedynie związek — tam, gdzie „Solidarność” się narodziła. „Sol-

idarność” spotykał się z ludźmi, którzy doprowadzili do ruiny nasz kraj, natomiast nie chciał się spotkać z tymi, którzy budowali związek razem z nim, w sierpniu '80, gdy nie wiadomo było, co będzie za godzinę czy dzień...

O spotkaniu z Alfredem Miodowiczem w Stupsku. — Zaproszenie ze Stupska dotarło do nas, gdy wraz z moim zastępcą — Kocjanem przebywaliśmy w Grudziądzu. Proszono o przybycie szefów

ścy stanowisk w Stupsku: — Mówiłem pierwszy, po mnie głos zabrał Miodowicz i przyznał mi rację. Mówi się, że wyprzedził nas Wałęsa. Czy to, co obiecał, zatałwił, przekonał się po 13 czerwca... Jeżeli tak — będziemy się z tego cieszyć.

Kto prezydentem? Zdaniem M. Jurczyka prezydenta powinien wybrać cały naród. Na pewno nie powinna wybierać go „plebania” czy „Magdalenka”...

Marian Jurczyk przebywał w Nowej Hucie dzień po tym, jak Sąd Wojewódzki w Warszawie, po rozprawie rejestracyjnej, zwrócił uwagę, że przedłożony tekst statutu z poprawkami nie licuje z godnością dokumentu sądowego. Zastrzeżenia budzi kilka paragrafów statutu, które są sprzeczne z obowiązującą ustawą o związkach zawodowych.

— Zwróciłem się do Sądu 14 dni — powiedział Marian Jurczyk. — Potrzebny mi jest czas, by poprosić kolegów z Krajowej Komisji Porozumiewawczej (zachowała bowiem „Solidarność '80” starą strukturę organizacyjną), by udali się do zakładów pracy i tam przedyskutowali raz jeszcze ewentualne zmiany w statucie. Wydaje mi się jednak, że oni na zmiany te nie przyjdą. Jest wszakże możliwość odwołania się, chociażby do Międzynarodowej Organizacji Pracy. Będziemy walczyć o rejestrację naszego związku właśnie dlatego, że przy dzisiejszym „upolitycznieniu” życia związkowego wreszcie trzeba się zająć sprawami ludzi pracy wyrzuconych z zakładów czy tymi, którym na co dzień żyje się coraz trudniej...

Krystyna LENCZOWSKA

SOPLMS proponuje przełamać monopol MPO

Ile kosztuje wywóz śmieci?



Jak poinformowało „Życie Warszawy” z 11 bm., ceny w Polsce w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosły o 1500 procent, płace realne spadły o jedną trzecią, natomiast wydatki na żywność i opłaty związane z mieszkaniem stanowią od 66 do 98 procent całego budżetu rodzinnego w zależności od uzyskiwanych dochodów. **Stowarzyszenie Obrony Praw Lokatorów Mieszkań Spółdzielczych**, które powstało z inicjatywy redakcji „Głosu Nowej Huty”, za jeden z podstawowych celów swojego działania przyjęło kwestię analizy rzeczywistych kosztów eksploatacji mieszkań i szukanie dróg minimalizacji wydatków związanych z utrzymaniem mieszkań. Rozpoczynamy publikację cyklu materiałów poświęconych tym sprawom.

Zaczynamy od oczyszczania naszych domów ze śmieci i nieczystości. Głównym monopolistą w tym zakresie jest Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Krakowie. Do 31 stycznia 1990 roku za wywóz śmieci i nieczystości obowiązywały ceny urzędowe. Od 1 lutego br. wprowadzono już ceny umowne, które dość wyraźnie wzrosły. MPO w pismach do spółdzielni mieszkaniowych poinformowało kontrahentów, że podwyżka kosztów i tak nie uwzględniła realnych wydatków tego przedsiębiorstwa. Obecnie obowiązuje cena za zanieżone o 50 proc., gdyż MPO uzyskało przyrzeczenie pokrycia nadwyżki ze środków budżetowych. Jakże zatem ceny dzisiaj pobiera MPO za swoje usługi? Za wywóz nieczystości stałych z budynków mieszkalnych za 1 m sześć. — 9000 złotych, a za wywóz 1

m sześć, nieczystości płynnych z budynków mieszkalnych — 6000 zł.

Obecny system obliczania opłaty indywidualizowanej dla lokatorów stanowi wartość zryczałtowaną. W Krakowie jest przyjęty wskaźnik „wyprodukowania” śmieci na jedną osobę 1,4 w skali roku. W spółdzielniach dokonuje się prostej operacji 9000 × 1,4 = 12 600 zł, tę kwotę dzieli się przez 12 miesięcy i wychodzi 1050 zł. To jest opłata za wywóz śmieci naliczana przez spółdzielnię mieszkaniową na każdą osobę zamieszkałą w lokalu spółdzielczym.

Niestety, obecny system rozliczania wywozu śmieci jest niedoskonały. Po pierwsze, koszty powinny być obliczane w oparciu o rzeczywiste wydatki przedsiębiorstwa, a nie o dotacje, które zacierają obraz. To leży w interesie MPO. Po drugie, obywatele powinni wnieść opłaty w oparciu o rzeczywistą „produkcję” śmieci, a nie na podstawie abstrakcyjnego przelicznika wziętego z sufitu. Można to uczynić w prosty sposób kontrolując na bieżąco terminy wywozu śmieci i ustalając realne harmonogramy, a nie fikcyjne, jakie są w większości spółdzielni. Tzn. sporządzony pod kątem przeliczników i z reguły nie przestrzegany przez MPO.

Warto by się również zastanowił nad przełamaniem monopolu MPO w oczyszczaniu miasta. Być może małe prywatne firmy nie obciążone biurokracją i złą organizacją pracy zaproponowałyby konkurencyjne ceny za wywóz śmieci, korzystniejsze dla mieszkańców. (50)

Poprzedni tydzień obfitował w wymianę korespondencji na wysokim szczeblu pomiędzy ludźmi odgrywającymi istotną rolę w naszym życiu społeczno-politycznym. Listy zawierały ostre, choć nie pozbawione wyszukanej grzeczności sformułowania. Skierowane przez przewodniczącego „Solidarności” Lecha Wałęsę pisma do Henryka Wujca i Adama Michnika były próbą wyczyszczenia sytuacji, jak to kilkakrotnie autor listów podkreślił w wypowiedzi telewizyjnej.

Nie mnie, szaraczkowi, zajmować się wielką polityką i oceniać zaistniałą sytuację. Nie mogę się jednak powstrzymać przed przekazaniem opinii, które najczęściej słyszałem wokół siebie. Do zwykłych ludzi nie dotarły niuanse korespondencji między wielkimi. Przytłoczeni codzienną rzeczywistością nie wnikają w szczegóły. Jedni bezgranicznie wierzący Wałęsie twierdzą, że jeżeli cokolwiek napisał, to zawsze ma rację. Inni nastawieni krytycznie doszukują się

Z mojego punktu widzenia

Czy na to czekamy?

w tym posunięciu przewodniczącego „Solidarności” zapędów dyktatorskich i rozgrywek personalnych czynionych nie zawsze metodami demokratycznymi.

Z mojego punktu widzenia uważam, że człowiek o tak dużym autorytecie, jakim jest Wałęsa, dał się wciągnąć w grę polityczną, której podstawowym celem jest osiągnięcie maksymalnej władzy. Dzisiaj natomiast najważniejszą rzeczą dla naszego państwa jest zachowanie kruchej stabilności i popierania tej władzy, która posiada nadal zaufanie społeczne. Rząd premiera Mazowieckiego, człowieka przeciw bliskiego Wałęsie, taki kredyt ma. Rozpoczął on ambitną reformę systemu społeczno-gospodarczego. To jego posunięcia są wysoko oceniane na całym świecie. Pierwsze efekty jego działań już widać, na następne trzeba cierpliwie poczekać.

27 maja odbyły się wybory do samorządów lokalnych, które przyniosły zdecydowane zwycięstwo Komitetom Obywatelskim „Solidarności”. Obecnie władza w terenie została przejęta przez ludzi związanych z „Solidarnością”. Nie ma chyba bardziej wymarzonej sytuacji, aby dokonać przyspieszenia przemian. Najwięcej przecież mamy do zrobienia wokół siebie.

Dlatego nie rozumiem, o co chodzi, jeżeli mówi się o konieczności przyspieszenia zmian w Polsce. Otóż II Zjazd „Solidarności” przyjął ustalenia co do wolnych wyborów i zmiany Konstytucji w przyszłym roku. Bądź co bądź jest to najważniejsza władza tego ruchu społecznego. No, chyba że chodzi o powołanie Lecha Wałęsy na prezydenta jeszcze przez obecny parlament. Tu jednak widzę sprzeczność. Z jednej strony krytykuje się Sejm jako relikt ustaleń „okrągłego stołu” tracących już aktualność. Z drugiej jednak ten niedoskonały twór ma współuczestniczyć w wyborze nowej głowy państwa.

Sądzę natomiast, że prezydent powinien być wybrany zgodnie z przyjętym tempem demokratycznych zmian bezpośrednio przez ogół obywateli, bądź przez nowo wyłoniony Parlament w wolnych wyborach. Po wtóre dzisiaj kiedy związki zawodowe mają tak wiele do zrobienia dla swoich członków w zakładach pracy, kiedy bierze się władzę w swoje ręce, tę najbliższą obywatela, to przepychanki personalne wśród ludzi wyrostłych z etosu „Solidarności” uważam co najmniej za nie w czasie. Czy spory wynikające z ambicji politycznych można przedkładać nad dobro kraju?

Sławomir PIETRZYK

Telewizja, kino, teatr... ogłoszenia

PIĄTEK — 15 czerwca

PROGRAM I

16.00 Program dnia
16.05 „Piłkarska kadra cze-ka”
16.50 Dla dzieci: „Okienko”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport” — publ. międzynarodowa
17.55 „Okno pamięci” — film dok.
18.25 „Rzeczpospolita Samo-rządna”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz” — tyg. gosp.
19.30 Wiadomości
20.05 „Boccaccio '70” — ko-media włoska
22.30 Weekend w jedyne
22.40 „W kinie i na kasecie”
23.00 Wiadomości wieczorne
23.15 Reportaż
23.45 Studio Italia '90: RFN — Zjednoczone Emiraty A-rabskie (skróty)

PROGRAM II

16.20 Express Gospodarczy
16.45 Studio Italia '90: Au-
stria — Czechosłowacja
19.00 Rewelacje miesiąca: „Manon Lescaut”
21.30 Panorama dnia
21.45 Publicystyka kultural-
na
22.30 Kino studyjne „Dwoj-ki”, „Pocałunek kobiety-pają-ka” — film USA

SOBOTA — 16 czerwca

PROGRAM I

9.00 „Drops” — magazyn dla dzieci i młodzieży
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Militaria, obronność, nowoczesność”
11.05 „Laboratorium” — „Nic pod mikroskopem”
11.35 Telewizyjny koncert życzeń
12.05 „Siódemka” w „Jedyn-
ce” — francuski program sat.
13.55 „Rumi — mistyk isla-
mu” — film dok.
14.10 „Flesz” — mag. muz.
14.40 „Z Polski rodem”
15.10 „Informacje” — pr.
15.40 „Mister exportu”
16.00 „Życie” — mag. ekol.
16.25 „Lustro” — magazyn
opinii publicznej
16.45 „Butik”
17.15 Teleexpress
17.30 „Leśmian” — doku-
ment fabularny TP
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród
kwierząt”
19.30 Wiadomości
20.05 „Wiersze dobre i źle
ale zawsze prawdziwe”

20.45 Studio Italia '90:

Anglia — Holandia
22.55 7 dni — świat
23.25 „Życie jest fraszka”
23.35 Telegazeta
23.45 „Kuba Rozpruwacz”,
cz. 2 — ost. — ang. film

PROGRAM II

11.55 Polska za rubieża
12.25 „W świecie ciszy”
13.00 Studio im. A. Munka
14.00 „5-10-15”
15.30 „Cisza i dźwięk” (9)
16.00 „A to ci jama”
17.00 „Wielka gra”
18.00 Program lokalny
18.30 „Odeon” na antenie
„Dwójki”
19.15 Mrozek — relacja z
festiwalu w Krakowie
19.30 „Alfa i omega”
20.00 Koncert targowy or-
kiestry pod dyktando A. Du-
czmal
21.00 „Dwa+2”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Człowiek klanu” —
dramat USA
23.30 Komentarz dnia
23.35 Studio Italia '90:
Brazylia — Kostaryka (skróty)
— Szwecja — Szkocja (skróty)

NIEDZIELA — 17 czerwca

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Na podbój oceanów”
(3) — „Skarby w głębinach”
— serial dok. USA
11.25 „Notowania”
11.50 „Szalom” — film dok.
12.20 Teatr młodego widza:
A. Lenartowski „Bidul”
13.20 Telewizyjny koncert
życzeń
14.00 Magazyn „Morze”
14.20 „Video-top”
14.40 „Pieprz i wanilia”
15.25 „Powrót Arsena Lu-
pin” (2) — „Zapomniana me-
lodia” — serial franc.
16.20 „Antena”
16.40 Teleexpress
16.50 Telewizyjny teatr roz-
maitości
18.25 Wieczorynka
18.50 „Modrzejewska” (6) —
„Gwiazda” — serial TP
20.15 Wiadomości
20.45 Studio Italia '90 —
Belgia — Urugwaj
22.55 Wieczorne wiadomości
23.10 Studio Italia '90 —
skróty meczów Korea — Hisz-
pania, Irlandia — Egipt

PROGRAM II

9.05 „Kalejdoskop”
9.35 „Przegląd tygodnia”
(dla niesłyszących)

10.10 Film dla niesłyszą-
cych: „Modrzejewska” (6)
11.30 „Jutro poniedziałek”
12.00 Polska kronika fil-
mowa
12.10 „Płonące pola” (3) —
serial austral.

13.10 „100 pytań do...”
13.50 Kino familijne: „Au-
tostrada do nieba” (16 — ost.)
— serial USA
14.40 Maciej Niesiołowski —
z batutą i z humorem
14.55 Program publicysty-
czny
15.55 Podróże w czasie i
przestrzeni: „Lot kondora” (1)
16.45 Program publicysty-
czny
17.30 „Blżej świata”
19.00 „Wydarzenie tygo-
dnia”
19.30 Galeria „dwójki”
20.00 Studio sport — mi-
tyng lekkoatletyczny
20.45 Matura z baletu
21.00 „Kobiety XX-lecia” —
Maria Kuncewiczowa
21.30 Panorama dnia
21.45 „Płonące pola” (3) —
serial austral.
22.35 „Prośba o nadzieję” —
Elżbieta Adamiak i Andrzej
Poniedziałki
23.05 Komentarz dnia
23.10 „Akademia wiersza”

PONIEDZIAŁEK — 18 czerwca

PROGRAM I

16.20 Program dnia, telega-
zeta
16.25 „Luź” — program na-
stolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie” — publ.
międzynar.
17.55 Wędrowki dalekie i
bliskie: „Czarna karawela” (2)
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.30 Wiadomości
19.10 „W Sejmie i Senacie”
20.05 Teatr telewizyjny na
święcie: Laszlo Nemeth
„Przytulisko”
22.00 „Kontrapunkt” —
przegląd wydarzeń krajowych
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 „Adam Bien z Ossali”
— pr. dok.

PROGRAM II

17.15 Przegląd polskich kro-
nik filmowych
17.45 Ojczyzna-polszczyzna
18.00 Program lokalny
18.30 Program rozrywkowy
19.30 „Życie muzyczne”
20.00 „Auto-moto-fan-club”
20.45 Studio Italia '90, mecz:
Argentyna — Rumunia
ok. 21.45 Panorama dnia (w
przerwie meczu)

22.55 Festiwal piosenki an-
gielskiej — Poznań '90
23.15 „Ekspres reporterów”
23.45 Studio Italia '90, mecz:
Kamerun — ZSRR (skróty)

WTOREK — 19 czerwca

PROGRAM I

9.25 „Stone cukierki” — film
10.50 „Domator”
16.20 Program dnia
16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia” — publ.
międzynar.
17.55 „Klinika zdrowego
człowieka”
18.15 „Silna grupa na wez-
wanie” — reportaż
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Plus-minus” — pr.
publ.
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem
Jackiem Kuronim
20.15 „Standardy”, cz. 1 —
koncert orkiestry Z. Górnego
20.45 Studio Italia '90, mecz:
Włochy — CSRF (transmisja)
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 Studio Italia '90, skróty
meczów: Austria — USA, Ju-
gosławia — Zjednoczone Emi-
raty Arabskie

PROGRAM II

16.45 Studio Italia '90, mecz:
RFN — Kolumbia
18.55 „Dookoła świata”
19.15 Modlitwa wieczorna
19.35 „Z wiatrem i pod
wiatr”
20.00 „997” — wydanie spe-
cjalne z Berlina Zachodniego
21.00 „Wywiady Ireny Dzie-
dzic”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Mrzonka” — film TP
22.50 Targi Poznańskie
23.20 Komentarz dnia

ŚRODA — 20 czerwca

PROGRAM I

8.15 Express gospodarczy
8.35 „Domator”
8.50 „Domowe przedszkole”
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Bluebell” (6) — serial
10.20 „Domator”
10.45 „Po sześćdziesiątce”
16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów
16.50 Dla dzieci: „Trąba”
17.15 Teleexpress
17.30 „Zegnaj, Europo”
17.55 Sport
18.45 „Rolnicze rozmaitości”
19.00 Dobranoc
19.10 „Koniec, czy początek”
— progr. o Stoczni Gdańskiej

19.30 Wiadomości
20.05 „Bluebell” (6) — serial
21.05 Telewizyjny informa-
tor wydawniczy
21.25 „Zawsze po 21-szej”
22.05 „Piknik country” —
22.45 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

17.10 „ABC” — teleturniej
17.40 Express gospodarczy
(powtórzenie)
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Ja gore” — nowela
19.30 „Psychostudio”
20.00 „Ze wszystkich stron”
— „Bulgaria — droga do de-
mokracji”
20.45 Studio Italia '90, mecz:
Brazylia — Szkocja
ok. 21.45 Panorama dnia (w
przerwie meczu)
22.55 „W labiryncie” — se-
rial TP
23.25 „Telewizja nocą”
23.55 Studio Italia '90, mecz:
Szwecja — Kostaryka (skróty)
0.30 Komentarz dnia

CZWARTEK — 21 czerwca

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów
17.15 Teleexpress
17.30 „System” — publ.
międzynar.
18.00 „Świat kocha nas na
niby” — film dok.
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Od A do Z”
19.30 Wiadomości
20.05 Jacek Kaczmarski '90
20.45 Studio Italia '90, mecz:
Irlandia — Holandia
22.55 Wiadomości wieczorne
23.10 Opole '90

PROGRAM II

16.45 Studio Italia '90, mecz:
Belgia — Hiszpania
18.55 „W labiryncie”
19.20 Mrozek — relacja z
festiwalu w Krakowie
19.50 Ocalić od zapomnie-
nia
19.30 Przegląd filmów P.
Parandowskiego
20.00 Arcydzieło muzyki
francuskiej: Olivier Messiaen
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Sławomir Mrozek: „Po-
lowanie na lisa”
22.50 Program publicysty-
czny
23.20 Komentarz dnia
23.25 Studio Italia '90, skróty
meczów: Korea — Urugwaj,
Anglia — Egipt

KINA

SWIT godz. 16 i 20.15 „Hell Camp” prod. USA, od 18 lat, godz. 18 „Rain Man” prod. USA, od 15 lat,
SWIATOWID godz. 16 „Predator” prod. USA, od 15 lat, godz. 18 „Kapitał, czyli jak zrobić pieniądze w Pol-sce” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 20 „Emmanuelle” prod. francuskiej, od 18 lat,
MINISWIATOWID g. 15 „Piramida Boga Słońca” prod. RFN-jug., b.o., g. 17 „Remo” prod. USA, od 15 lat, g. 19 „Róża z Kairu” prod. USA, od 15 lat.
SFINKS 15 bm. godz. 15.45, 20.15 „Smiercionośna śli-cznotka” prod. USA, od 18 lat, godz. 18 DKF KROPKA cykl: „Z ekranów świata”, 16 i 17 bm. godz. 12 „Zabi król” prod. NRD b.o., godz. 16 i 18 i 20 „Smiercionośna ślicznotka”, od 18 do 21 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

15 bm. teatr nieczynny, 16 bm. godz. 17 „Królowa śniegu” wg Andersena (premiera prasowa), 17 bm. godz. 11 „Królowa śniegu”, 18 bm. teatr nieczynny, 19 i 20 bm. godz. 11 „Królowa śniegu”, godz. 18 (Scena NURT) „Policja”, 21 bm. godz. 16 „Letni dzień” S. Mroźka w wyk. teatru z Rzymu, godz. 19 (Scena NURT) „Policja”.

OGŁOSZENIA DROBNE

MALOWANIE, tapetowanie, tel. 43-06-54.

MONTAŻ i naprawa anten tv, tel. grzecz. 48-22-93.

EKSPRESOWE montowanie an-
ten telewizyjnych, tel. grzecz. 44-65-00.

**KONCERT
ŻYCZEN**



Kochanej Córni i Sio-
strzytce

Marcie MISCE

w piękną 18 rocznicę urodzin
dużo zdrowia, szczęścia i speł-
nienia najskrytszych marzeń
życzą

RODZICE I SIOSTRA



„ORBIS” Nowa Huta
os. Centrum B, blok 8
ZAPRASZA:
w godz. 10-17

- ♦ paszporty
- ♦ „Warta”
- ♦ wizy
- ♦ Berlin Zachodni — 1 dzień
- ♦ LATO '90: Bułgaria, Jugosławia i inne

Sklep agencji
B.I. SZOPA os. Sportowe 24
POLECA:

• art. ogólnospżywcze, drób, pedroby, mięso z uboju gos-
podarczego w szerokim asortymencie.
Realizujemy zamówienia klientów indywidualne oraz przy-
jęcia weselne i bankiety. Gwarantujemy wysoką jakość i
świeżość.
Ceny konkurencyjne! tel. 44-14-57.
ZAPRASZAMY

**W sobotę kioski „Ruchu”
pracują tylko do godz. 13**

PUPIK „RUCH” informuje
P.T. Klientów, że 16 bm. (sobo-
ta) sieć kiosków będzie czynna
tylko do godz. 13.

POGŁOSY

VOO VOO - dojrzały profesjonalizm

NIE BRAKUJE na świecie prawdziwie wielkich gwiazd rock and rolla, które nie potrzebują szminek, kolorowych laszków i wszystkich pozostałych gadżetów, aby zasłużyć na ogromną popularność i uznanie milionów fanów. Bruce Springsteen, Bryan Adams, Bob Dylan, Mark Knopfler czy Eric Clapton nie robią żadnych specjalnych scenicznych tricków, bronią się własną muzyką, profesjonalizmem. Są zawodowcami w każdym calu.

Dlaczego o tym wspominam? Otóż dlatego, że za mało podobnych profesjonalistów (to nie, że w mniejszej skali) mamy w Polsce. Zbyt często jeszcze po rodzimych gwiazdorch rocka możemy się spodziewać zgrzyw lub skandalu, a zbyt rzadko bardzo poważnego traktowania swojego zawodu. Wśród

drzeja. Cały występ trwał dwie godziny i jak twierdzi sporo naocznych świadków, można przy relacji posłużyć się przymiotnikami „rewelacyjny”. Chłopcy grali numery z płyty „Ze środy na czwartek” (album ten jest do kupienia za 12,5 tys. zł) i „Seszele”. Nie zabrakło, oczywiście, również starych, znanych już utworów.

Wróćmy teraz do wspomnianego profesjonalizmu Wojtki Waglewskiej. Jedną z przyczyn jest z pewnością jego bogaty muzyczny życiorys. Przed laty startował w zespole „Bemibek”, by na kilka sezonów odnaleźć spokojną przystań w „Osjanie”. Kto wie, czy właśnie podczas europejskich podróży z „Osjanem” nie okrzepił muzycznie i warsztatowo, czego plony możemy podziwiać do dzisiaj. Pewnego razu, jak twierdzą wtajemniczeni, spotkał na ulicy **Zbyszka Holdysa** i to spotkanie stało się brzemienne w skutki. Trafił do studia by uczestniczyć w sesji nagraniowej „I Ching”. W chwilę potem narodziła się supergrupa „Morawski, Waglewski, Nowicki, Holdys”. Jak każdy zespół złożony z samych indywidualności „MWNH” nie istnieli zbyt długo. Zdażyli wydać tylko jedną płytę — „Swinie”. Następny zespół Wojtki Waglewskiej był wreszcie jego kapelą „autorską”. Mowa oczywiście o **VOO VOO**. Wojtek Waglewski jako szef nie podejmował błędnych decyzji, o czym najlepiej świadczy ogromna popularność zespołu, chociaż ich propozycje artystyczne nie należą do najłatwiejszych. To jest niesamowite małżeństwo dojrzałości artystycznej i produkcji rockowej ze znakiem „Q” ze sporym sukcesem komercyjnym. Wszystko to można było zobaczyć i usłyszeć podczas koncertu w NCK.



nielicznych profesjonalistów z pewnością jest **Wojtek Waglewski** i jego koledzy z **VOO VOO**. Zespół dał znakomity koncert w Nowohuckim Centrum Kultury w piątek, 8 bm. Aż szkoda, że na sali zgromadziło się niewiele ponad 200 osób. Ci, którzy nie zdecydowali się na wydanie 10 tys. zł na bilet, mogą teraz naprawdę żałować.

Nowohucki koncert **VOO VOO** był pożegnalnym dla perkusisty **Andrzeja Ryski**, który w tym miesiącu wyjeżdża na bardzo długo do Kanady. Niestety, lider zespołu nie chciał zdradzić (nawet w kuluarach), kto zajmie za bębniami miejsce **Andr...**

Jacek KRĄG

MÓWIAMY PO POLSKU

■ Robić, jak się ŻYWNIE podoba
■ Płakać RZEWNymi łzami

ZDARZA mi się czasem usłyszeć, jak ktoś mówi do kogoś drugiego „rób tak, jak ci się r z e w n i e podoba”, a za chwilę dodaje, że widział, jak „dziecko płakało żywnymi łzami”...

W obu przytoczonych zwrotach mamy do czynienia z błędnym użyciem wyrazów „żywnie” i „rzewnne”. Mimo iż są one dźwiękowo bardzo do siebie podobne, nie należą do grupy synonimicznej, a zatem nie wolno się nimi posługiwać wymiennie. „ŻYWNIE” znaczy zupełnie co innego niż „RZEWNIE”!!!

Przysłówka „żywnie” używa się tylko w powiedzeniach typu „robić co (gdzie, ile), jak się żywnie podoba”, co znaczy „robić jak się chce, jak się uważa”. „Rzewny” natomiast to „pełen smutku, żalu, melancholijny, tkliwy, smętny”.

Warto jednak zaznaczyć, że wyraz „rzewnny” zmienił całkowicie sens, gdyż dawniej oznaczał „ryczyący, gniewny, rozżłoszczony”. Wywodził się od zapomnianego dziś czasownika „rzwieć”, czyli „ryczeć z gniewu”. Jeszcze w XVI w. mówiło się np. o rzewnym lwie i nie chodziło o lwa pełnego smutku, rozżalonego, lecz... ryczącego, rozżłoszczonego.

A zatem zapamiętajmy. Mówimy i piszemy:
Δ „robić, jak się żywnie podoba”, i
Δ „płakać rzewnymi łzami”.

(mm)

Jedną lubią gołębie, inną — samochody, jeszcze inną — sport na świeżym powietrzu. Wielu zaś ceni sobie po prostu seks w domowym zaciszu. Tym ostatnim polecamy lekturę Sidi Mohammeda el Nefzaul „PACHNĄCY OGRÓD”. Dzieło, powstałe na początku XVI wieku, czytać mogą nie tylko entuzjaści rozkoszy zmysłowych, ale także... esteci, jako że posiada ono walory wysokiej klasy utworu literackiego.

Tym, którym owa lektura dostarczy miłych wrażeń, polecamy fragmenty „Pachnącego Ogrodu”. Kogo zaś gorzki — niech nie czyta. To proste. Zapraszamy tedy do krainy namiętności i zmysłowych rozpat.

podbródkiem, stroje klejnotami i brylantami.

Dał jej oczy, które budzą miłość, z rzeszami-przeszywającymi jak wyostrome miecze.

Obdarzył ją okrągłym brzuchem z cudownym pepkiem; faldy i lono wydobywają jego piękno; wyposażył ją także we wspaniałe pośladki, a wszystkie te cudowności wspierają się na udach. To między nimi umieścił Allah arenę walki: gdy jest obfitego ciała, przypomina w swoich rozmiarach głowę lwa; nazywana jest pochwą macicy. Och! Jaka niezliczona liczba mężczyzn umarła z jej powodu! A iluż, o boleści, było wśród nich bohaterów!

Allach wyposażył tę rzecz w usta, język (rechtaczkę) i dwie wargi. Jest ona podobna do śladu stopy gazeli na piaskach pustyni.

Wszystko to podtrzymują dwie cudowne kolumny, świadectwa potęgi i mądrości Allacha; nie są one zbyt długie ani zbyt krótkie, a ozdobił je kolanami,

OGÓLNE UWAGI O SPÓŁKOWANIU

Chwała Allahowi, który sprawił, że mężczyźni znajdują największą przyjem-

Wyprawa do „Pachnącego Ogrodu”

ność w organach piciowych kobiet, a kobiety w organach piciowych mężczyzn!

Uczynił on, że organy kobiece osiągały błogość, zadowolenie i szczęście tylko wtedy, gdy wnikały w nie organy męskie; tak samo organy seksualne mężczyzn nie zaznają wytchnienia ni spokoju, póki nie przenikną w organy kobiety.

Gdy następuje to wzajemne działanie między obojgiem spółkujących, dochodzi do psot, zwarcia, ożywionej walki. Dzięki kontaktowi dolnych części obu brzuchów przychodzi rozkosz. Mężczyzna pracuje niczym tłuczek, kobieta zaś sekunduje mu lubieżnymi ruchami; w końcu następuje wytrysk!

Allach stworzył pocałunek w usta, w oba policzki i szyję, podobnie jak ssanie świeżych warg, by wywołać erekcję w sprzyjającym momencie.

On także w swojej mądrości upiększył tułów kobiety pierściami, szyję podwójnym

łydkami, ścięganami i piętami, na których spoczywają cenne pierścienie.

Następnie Wszchemogący zanurzył kobiety w morzu wspaniałości, rozkoszy i przyjemności; okrył je cennymi strojami z błyszczącymi przepaskami i obdarzył podniecającymi uśmiechami.

Niech będzie sławiony i wywyższony ten, który stworzył kobiety z pięknymi apetycznymi ciałami; ten, który je wyposażył we włosy, kibić, szyję, falujące piersi i miłosne gesty wywołujące pożądanie.

(...) Ja, sługa Allacha, składam mu dzięki za to, iż nikt nie może się obronić przed miłością do pięknych kobiet i że nikt nie może się ustrzec od pragnienia ich posiadania, czy to przez zmianę, czy przez ucieczkę, czy przez separację!

Przełożył Zdzisław WRÓBEL „PACHNĄCY OGRÓD” — Sidi Mohammed el Nefzaul, KAW, Łódź 1909.

Sakta sprawy...

Co tu dużo mówić, lubimy być nabierani. I być może jest to działanie, któremu ulegamy nie tylko ze względu na ewentualne korzyści. Czasem po prostu dobrze i przyjemnie jest pomarzyć, poprawić sobie w ten sposób samopoczucie. W naszej wcale niedalekiej rzeczywistości owo mydlenie oczu było przecież na porządku dziennym. Nabierali nas skutecznie za-

handlarzy, umiejętnie przerabiając znaki firmowe i nazwy. Szef spółki bez odpowiedzialności zachwalał rzecz jasna telewizory i magnetowidy z „Sako” i „JTC” jako najgłówniejszy wyczyn japońskiej myśli technicznej, nie wspominając o szokująco konkurencyjnych cenach. Szczególnie to ostatnie skutecznie działało na klientów. I trudno się dziwić skoro 21-calowy telewizor miał kosztować 350 dolarów, a wideo — tylko 290.

Pierwsze informacje o niesolidności dostawcy zaczęły napływać dopiero po kilku miesiącach. Ter-

pójść na swoje i założył fikcyjną spółkę z... samym sobą. Zadał o reklamę proponując sprzedaż superatrakcyjnego i wręcz nieprzyswojonego taniego sprzętu RTV firm... „Sako” i „JTC”. Firm raczej nie znanych na naszym rynku. Wątpliwości, jakimi dzielili się telefonicznie ewentualni nabywcy (tak następował wstępny kontakt z klientami), były skutecznie obalane podczas o-

miny sprowadzenia sprzętu były bowiem zgodnie z umową 2-, 3-miesięczne. Pan Wacław tymczasem planował wyjazd zagraniczny i, niestety, nie zdążył. Zdażył jednak opuścić garsonierę i podsumować swoje zyski sięgające 10 tys. dolarów. Nie przewidział jednego — zbytniego zniecierpliwienia nabywców w butelkę. Potem już w sądzie stwierdził, iż swój pomysł czerpał z... niesolidności firmy „Inter Commerce”, która od kilku lat obiecuje swoim klientom dostarczyć sprzęt z firmy „Goldstar”. Sędziowska ława, dopatrując się w działaniu Wacława Ł. znamion poważnego oszustwa, skazała pana „prezesa” na 3 lata pozbawienia wolności...

(MARK)

Supertelewizor, supercena, superoszustwo...

Włoszenia ustrojowe, partia, rząd. To przyzwyczajenie stało się maszą drugą naturą, a więc... Wacław Ł. był tylko dobrym obserwatorem życia. Był też niezłym psychologiem. Ten 42-letni dystyngowany mężczyzna, o nieskazitelnym manierech, całe życie próbował. Najpierw zmieniając kilkakrotnie kierunek studiów, potem już z dyplomem inżyniera zmieniając często miejsce zatrudnienia. Wreszcie, kiedy otworzyła się taka możliwość, wyjechał za granicę. Tam też nie opuszczał go niepokojny duch i szczęście. Trzy lata temu wrócił do kraju z wcale niemałym kontem walutowym. Dostatek i życiowy komfort nie były jak się okazało, jego przeznaczeniem. Jako udziałowiec kilku spółek pewnego dnia postanowił

sobistej wizyty w biurze spółki mieszczącej się w jednym z osiedli w wynajmowanej garsonierze. Podczas prezentacji folderów, telewizorów i magnetowidów, podczas podpisywania mnóstwa papierów sygnowanych pieczętkami prezesa, adresem dostawcy. Każdy z klientów, na pamiętkę dostawał także gratisowo od firmy reklamowe plakietki i gadżety. Czar działał, rzadko się bowiem zdarzało, aby któryś z zainteresowanych, dowiadując się o konieczności poniesienia już na wstępie pewnych kosztów technicznych, nie zdecydował się uiszczyć kilkudziesięciu dolarów zadatku.

Sam sprzęt, który stał w biurze i był namacalną reklamą, pan Ł. kupił od wracających z Dalekiego Wschodu

**Alfred
KAŁUZIŃSKI**
— sportowcem
**Boguchwał
FULARA**
— trenerem
40-LECIA KS HUTNIK



W UB. ŚRODĘ, 13 bm., w przerwie rewanżowego meczu pucharowego piłkarzy Hutnika z GKS-em Katowice odbyło się uroczyste ogłoszenie wyników plebiscytu na 10 najlepszych sportowców i trenerów 40-lecia KS Hutnik, zorganizowanego wspólnie przez redakcję „Głosu Nowej Huty” i klub. Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem, do redakcji wpłynęło kilkaset kuponów. Sympatycy sportu w Nowej Hucie (i nie tylko) głosowali aż na... 125 zawodników i 31 trenerów.

Po skrupulatnym obliczeniu wszystkich głosów okazało się, że w rywalizacji sportowców najwięcej zaufania głosujących zdobył Alfred KAŁUZIŃSKI (2227 p.) — znakomity szychyornista, b. reprezentant Polski, brązowy medalista IO w Montrealu i MS w Meksyku, wychowanek Hutnika, z którym aż trzykrotnie sięgnął (w latach 1979—81) po tytuł mistrza Polski, od 1982 r., występujący w RFN. Wyrzucił on b. znakomitych bokserów: Stanisława Dragana (2067 p.) i Lucjana Słowakiewicza (1931 p.), kolegę z drużyny Jana Wojciecha Gmyrka (1422 p.), kolejnego boksera ze złotego zespołu w latach 60. Władysława Jędrzejewskiego (1305 p.) świetnych siatkarzy (do dzisiaj) Wacława Golca (1207 p.) i Ryszarda Jurka (1155 p.), piłkarza Zbigniewa Plaszewskiego (833 p.), 6-krotnego wicemistrza Polski w rajdach obserwowanych Artura Komorowskiego (785 p.) oraz mistrza międzynarodowego w szachach Jerzego Kostrę (410 p.).

Za trenera 40-lecia kibice uznali Boguchwałę FULARĘ (2457 p.) — szkoleniowca, który stworzył w Nowej Hucie wielką piłkę ręczną, trzy razy sięgając z drużyną po tytuł mistrzów kraju, wspaniałego fachowca mającego wśród zawodników wielki autorytet. Na dalszych miejscach uplasowali się: Bronisław Olejniczak (2360 p.) — współtwórca sukcesów bokserów w latach 60., Jerzy Piwowar (2034 p.) — zdobył z drużyną 2-krotnie tytuł mistrzów kraju, Emilian Siracki (1348 p.) — człowiek, który stworzył w Nowej Hucie wielką siatkówkę w latach 60., Maria Krawciewicz (1214 p.) — trenerka i.a., która zdobyła dla Hutnika najwięcej tytułów MP, szkoląc swoich podopiecznych, Cezary Kuleszyński (975 p.) — świetny szkoleniowiec lekkiej atletyki, działacz „Solidarności”, Krzysztof Książek (967 p.) — współtwórca największych sukcesów hutniczej drużyny koszykarek, którą w latach 70. wprowadził do I ligi, Zenon Baran (752 p.) — trener piłkarski, trener I drużyny w la-

tach 80. mającej szanse awansu do I ligi, Eugeniusz Hajto (574 p.) — stworzył w latach 60. sekcję koszykówki w Hutniku, i Marian Jabłoński (427 p.) — trener piłkarski, który w 1964 r. wprowadził Hutnika do II ligi.

Wszystcy oni podczas srodowej uroczystości otrzymali z rąk prezesa KS Hutnik Józefa Gaździckiego, dyrektora klubu Wacława Moryty i redaktora naczelnego „Głosu Nowej Huty”, Stanisława Handzlika, puchary, adresy i upominki. Później odbyło się losowanie nagród wśród uczestników plebiscytu. W związku z tym, że nikt nie odgadł prawidłowo obu „dziesiątek”, w losowaniu wzięły udział wszystkie kupony.

Oto lista nagrodzonych:

- ▲ Bolesław Prętki (zam. os. Piastów 2/38) — budzik kwarcowy;
 - ▲ Krzysztof Jurek (zam. os. XX-lecia PRL 18/7) — dres;
 - ▲ Tadeusz Koreyl (zam. os. Hutnicze 11/12) — dres;
 - ▲ Janusz Kaczmarczyk (zam. os. 1000-lecia 65/40) — karta wolnego wstępu na mecze Hutnika w sezonie 1990/91;
 - ▲ Wiesława Zamińska (zam. os. Piastów 25/3) — karta wolnego wstępu na mecze Hutnika w sezonie 1990/91;
 - ▲ Janusz Kaczmarczyk (zam. os. 1000-lecia 65/40) — lampa;
 - ▲ Jacek Doniec (zam. os. Kalinowe 20/183) — palnik do kuchenki turystycznej;
 - ▲ Aneta Sawicka (zam. ul. Bieżanowska 78/53) — piłka nożna;
 - ▲ Artur Imiołek (zam. os. Na Lotnisku 21/11) — piłka nożna;
 - ▲ Janusz Kaczmarczyk (zam. os. 1000-lecia 65/40) — komplet klubowych pamiątek;
 - ▲ Jan Gil (zam. os. Wysokie 15/28) — komplet klubowych pamiątek;
 - ▲ Artur Ryś (zam. os. Piastów 27/34) — komplet klubowych pamiątek;
 - ▲ Katarzyna Kuchna (zam. os. Dąbrowszczaków 10/31) — komplet klubowych pamiątek.
- Wszystkim szczęśliwcom serdecznie gratulujemy i informujemy ich, że nagrody można podjąć już od poniedziałku, 18 bm., w redakcji „Głosu Nowej Huty” w godz. 8—15.30.

GKS Katowice za silny

SWIEŻO upieczeni pierwszoligowcy, PIŁKARZE HUTNIKA KRAKÓW nie wystąpią pojutrze, 17 bm., w Łodzi na stadionie Widzowa w finale Pucharu Polski edycji 1989/90. Zadecydował o tym wynik ich dwumeczu z GKS-em KATOWICĘ w 1/2 PP. W pierwszym spotkaniu, rozegranym w ub. sobotę, 9 bm., w Katowicach Hutnik uległ rywalowi 0—2, a w rewanżu, 13 bm., na Suchych Stawach padł wynik 1—1.

Kluczowy okazał się pierwszy mecz, w Katowicach. Naszym piłkarzom przyszło wystąpić tam bez niekwestionowanego lidera Andrzeja Sermaka, a także Krzysztofa Bukalskiego, co — okazało się — miało wielki wpływ na postawę całej drużyny. Sermak nie zagrał, gdyż w ostatnim meczu II-ligowym ze Stilonem otrzymał dość problematyczną żółtą kartkę od P. Wernera, a że był to już kolejny „kartonik”, automatycznie wykluczył on naszego pomocnika z jednego spotkania pucharowego. Bukalskiego zaś zmogła choroba. Bez dwóch czołowych swoich kolegów hutnicy wyszli w sobotę na boisko GKS-u ze sporym respektem przed rywalem, ale w pierwszej połowie dzielnie dotrzymywali mu kroku: byli wybiegani, dobrze kryli, nie uciepowali przeciwnikom pod względem indywidualnego wyszkolenia technicznego.

Po przerwie okazało się jednak, iż harówka w I połowie kosztowała młody hutniczy zespół spore siły. Gospodarze wyraźnie przyspieszyli grę, natarli z wielkim animuszem i od pierwszych minut uzyskali wyraźną przewagę. Raz po raz w okolicach pola karnego hutników dochodziło do gorących spięć, i w końcu skończyło się tak, jak się skończyć musiało. W 66 i 75 min. GKS zdobył dwie bramki, przy których nie popisali się stoperzy i bramkarz Tyrpa. W pierwszym wypadku nie upilnowali Świerczewskiego, który wyskoczył do mierzonego podania z wolnego Piekarczyka, a w drugim dopuścili do wyjścia na czystą pozycję Kubiształowi, który z 12 m strzelił silnie po ziemi i mimo interwencji Tyrpy zdobył 2. go-

la dla swojej drużyny. Przy obydwu bramkach wręcz fatalnie interweniował tak dobrze broniący ze Stilonem Krzysztof Tyrpa. Najpierw, stojąc na linii pola karnego (zamiast przed) wbił sobie piłkę do siatki, a później fatalnie przepuścił pod... brzuchem uderzenie napastnika GKS-u rzucając się do przodu zamiast w bok...

GKS nie zdobył już wprawdzie do końca meczu więcej bramek, ale zwycięstwo 2—0 w pełni go satysfakcjonowało.

Przed srodowym rewanżem na Suchych Stawach nie brakowało wśród nowohuckich kibiców optymistów, którzy po cichu liczyli, że z Sermakiem uda się Hutnikowi odrobić straty i awansować do finału PP. Bojowe nastawienie panowało i u samych piłkarzy, którzy wyszli na boisko z wiarą w to, iż GKS można naprawdę pokonać. Przez pierwsze minuty oglądaliśmy śmiało ataki Kraczkiewicza, Koźmińskiego i Sermaka, hutnicy byli stroną przeważającą, ale w 20 min. doszło do sytuacji, która zniweczyła wszelkie ambitne plany naszej drużyny. Przy jednym z niezbyt groźnych ataków katowiczian Tyrpa jak nowicjusz wyszedł do dalekiego od bramki dośrodkowania, nie sięgnął piłki, co w dziecinny sposób wykorzystał Walczak posyłając piłkę lobem do pustej bramki. GKS objął więc nieczekiwanie prowadzenie 1—0 i stało się jasne, że właśnie on wystąpi w finale PP. By myśleć o awansie, Hutnik musiał strzelić aż... 4 gole, co przy tej klasie rywali było po prostu niemożliwe...

A zatem tak wspaniale zapowiadające się widowisko skończyło się na dobrą sprawę już po... 20 minutach. Gospodarze

wyraźnie załamani spuścili z tonu, podrywając się jedynie na moment po strzeleniu wyrównującego gola w 50 min. przez Popczyńskiego (piękny strzał z daleka Sermaka). Na więcej nie pozwolili rutynowani katowiczanie i... ulewa, która przez ostatnie 20—25 minut rozpełtała się nad stadionem.

No cóż, mówić się trudno, Hutnicy nie zagrają w finale PP, ale nie mają co rozpęcać. I tak uczynili b. dużo awansując do półfinału. Mecz z GKS-em był świetnym przetarciem, przedsmakiem przed pierwszymi występami w ekstraklasie (już 28 lipca Hutnik podejmuje na własnym boisku Stal Mielec). Czołowy zespół, jakim bez wątplenia jest dzisiaj GKS Katowice, udzielił beniaminkowi pierwszej, niejako bezpłatnej lekcji, stanowił świetnego sparringpartnera. Wszyscy — trenerzy, działacze i zawodnicy — winni wyciągnąć z tej lekcji wnioski (drużyna wymaga wzmocnienia na kilku pozycjach), tak by występy w I lidze spełniły oczekiwania nowohuckich kibiców. (mm)

1/2 PUCHARU POLSKI, I MECZ:

GKS KATOWICE — HUTNIK 2—0 (0—0)

Bramki zdobyli: Świerczewski w 66 min. i Kubiształ w 75 min. gry. Sędziował W. Dąbrowski z Warszawy.

HUTNIK: Tyrpa — Walankiewicz, Wesolowski, Węgrzyn, Koźmiński — Kowalik, Góra, Romuzga (od 66 min. Fudał), Kraczkiewicz — Waligóra, Popczyński.

II MECZ:

HUTNIK — GKS KATOWICE 1—1 (0—1)

Bramki zdobyli — dla Hutnika: Popczyński w 50 min. (głową), dla GKS-u: Walczak w 20 min.

Sędziował Z. Przesmycki z Łodzi. Widzów ok. 5000.

HUTNIK: Tyrpa — Walankiewicz, Wesolowski, Węgrzyn, Koźmiński — Kowalik, Góra, (od 66 min. Fudał), Sermak, Kraczkiewicz (od 78 min. Romuzga) — Waligóra, Popczyński.

Turniej minikoszykówki wspaniałą imprezą

ODDYWAJĄCY się co roku z okazji Dnia Dziecka w hali Hutnika MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ MINIKOSZYKÓWKI dla 12- i 11-latków jest wspaniałą propagandą tej dyscypliny sportu wśród uczniów szkół podstawowych i przynosi klubowi sporo splendoru. Pomysłodawca i główny organizator zabawy trener Krzysztof Książek dba zawsze o to, by rywalizacja na parkiecie przebiegała bez zgrzytów, a cały turniej odbywał się według reguł obowiązujących na wielkich imprezach i miał odświętną oprawę. Nie więc dziwnego, że dziewczynki i chłopcy na długo potem zapamiętują swój pierwszy w życiu występ na koszykarskim parkiecie w „prawdziwych” zawodach...

W zakończonym przed kilkunastu dniami już 12. z kolei turnieju minikoszykówki wystartowało 20 zespołów (10 chłopców i 10 dziewcząt), w tym drużyny z zagranicy: z Timisoary z Rumunii, Ostrawy z Czechosłowacji i Mezöbereny z Węgier. Przez trzy dni w dwóch salach trwały zażarte walki o zwycięstwo. Ostatecznie wśród DZIEWCZĄT triumfowała SP nr 77 (prowadzona przez b. koszykarkę Hutnika Bożenę Krzemińską), która w meczu o I miejsce pokonała SP nr 104 (nauczyciel wf: Anna Grzelak) 34—10. II m. zajęły koszykarki z Ostrawy zwyciężając SP nr 89 18—6. Najlepszą drużyną otrzymała puchar ufundowany przez KRH „Solidarność” Huty im. T. Sendzimira. Wśród CHŁOPCÓW najlepsi okazali się młodzi Węgrzy z Mezöbereny pokonując w finale SP nr 89 (nauczyciel wf: Anna Nowak) 31—12. W nagrodę dostali puchar od naszej redakcji. 3 lokatę wywalczyła drużyna z SP nr 128 (nauczyciel wf: Barbara Sacha) zwyciężając SP nr 99 18—13.

Organizatorzy przyznali też nagrody indywidualne dla najlepszych zawodniczek i zawodników w poszczególnych drużynach. Otrzymały je: Anna Ra-

doszek, Lucyna Surma, Agata Rajczyk, Jadwiga Kalisz, Joanna Grudzień, Maria Wróblewska, Elżbieta Nadolnik, Agnieszka Mroziak, Hanka Psólka, Lenka Tolpai, Arkadiusz Grzeniowski, Piotr Zakrzewski, Marcin Żmijewski, Piotr Beber, Paweł Łazarczyk, Zbigniew Kuryło, Mirosław Bętkowski, Wojciech Lapezyński, Paweł Kawa i Zolnai Balazs.

Na koniec warto wymienić sponsorów, którzy ufundowali grad nagród, sprawiając dzieciom wiele frajdy. Byli to: KRH „Solidarność” HTS, NSZZ Pracowników HTS, KS Hutnik, „Hertex Trading”, ZPC „Wawel”, Oldboy Basket, pracownicy Hutnika przebywający „na ekspozycji”, prywatny ofiarodawca torów oraz „Głos Nowej Huty”. (mna)



Wśród dziewcząt zwyciężyła SP nr 77 prowadzona przez b. koszykarkę Hutnika B. Krzemińską. FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI

— TYGODNIK DLA WSZYSTKICH. ZESPÓŁ: Stanisław Handzlik (redaktor naczelny), Henryka Rosiek (zast. redaktora naczelnego), Maciej Malinowski (sekretarz redakcji), Bronisława Kufel-Włodkowa (zast. sekretarza redakcji), Janina Dzluro (kierownik działu publicystyki), Marek Dębicki, Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kałuźny, Jacek Krag, Krystyna-Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), Sławomir Pietrzyk. TELEFONY REDAKCJI: 44-23-99 i 44-64-58; wewnętrzne przez centralę hutny (44-46-66, 44-95-00, 44-98-66); 48-11, 62-97, 44-88, 47-69, 51-34. ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, Huta im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, kl. B, I piętro, pokoje: 108, 109 i 113. WYDAWCA: Huta im. Tadeusza Sendzimira, 30-969 Kraków. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, ul. Pokoju 3.



...Tadeusza PIEKARZA, nowego wojewody krakowskiego

— Dlaczego zdecydował się Pan przyjąć ten urząd?

— Nie czyniłem w tej sprawie żadnych kroków, ponieważ byłem związany bardzo z ludźmi fabryki. Uważałem, obejmując w zeszłym roku funkcję dyrektora naczelnego WSK — przedsiębiorstwa, w którym pracowałem ponad 20 lat — że znajdowałem się w najpoważniejszym nurcie polskich przemian — przemian systemu gospodarczego i systemu pracy. Przyjąłem jednak propozycję objęcia urzędu wojewody, bo wniosłem w tej sprawie złożony obok organizacji związkowej „Solidarności”, rolnicza i robotnicza, Krakowski Komitet Obywatelski i parlamentarzysty. Poparcie tak poważnych środowisk zobowiązuje. Wniosek szybko uzyskał aprobatę Urzędu Rady Ministrów, powołał mnie zaś na tę funkcję premier Tadeusz Mazowiecki — człowiek, z którym się w pełni identyfikuję. Wszystko to razem nie pozwalało na odmowę.

— Mówi się dużo o monopolu władzy „Solidarności”, Pan także wyrósł z tego ruchu. Jak by Pan to skomentował?

— Sama idea państwa demokratycznego wyrosła przecież z „Solidarności” i jest wprowadzana w życie przez ten ruch. Polska jest już krajem w dużym stopniu demokratycznym, choć parlament był wybierany w znanym, jeszcze nie w pełni demokratycznym trybie. Skoro wolą obywateli, wyrażoną w wyborach, przedstawiciele „Solidarności” wygrywają — to jest to monopol pozorny. Przecież w ostatnich wyborach do samorządów lokalnych prawo pozwałało na wybranie przedstawicieli każdego ugrupowania, które do wyborów stanęło. Ponadto ustawę o samorządzie lokalnym, powstałą z inicjatywy posłów OKP, aktem wykonawczym wprowadził rząd Tadeusza Mazowieckiego, który był inicjatorem przyspieszenia tych wyborów. Te i inne fakty

wskazują nie na monopol „Solidarności”, ale na dzielenie się władzą.

— Od objęcia przez Pana urzędu wojewody minęły zaledwie trzy tygodnie, w tym czasie pełnił Pan równocześnie dwie funkcje: wojewody i prezydenta Krakowa. Czy mógłby Pan określić, jakie są najważniejsze zadania dla wojewody?

— W sferze ogólnej: należy tak działać, aby na terenie gminy obowiązywały wszystkie przepisy prawa. Po drugie — urząd musi wspierać tworzenie się instytucji samorządu gminnego. Po trzecie — celem perspektywnym winien być powrót naszego województwa do historycznych układów terytorialnych. Są jednak ogromne problemy do rozwiązania. Kasa miejska i wojewódzka są puste. Zadłużenie wobec budżetu państwa wynosi ponad 400 miliardów złotych. Do spłacenia są kredyty. Sądzę, że wraz z nowymi, dobrze działającymi radami, prezydentem, burmistrzami i wójtami, których wybór nastąpi w tym tygodniu — stworzymy warunki do poprawy tego stanu rzeczy. Widzę ogromne możliwości tkwiące w atrakcyjności turystycznej Krakowa i regionu, w rozwoju drobnej wytwórczości, w wykorzystaniu potencjału naukowego i przemysłowego województwa. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, jakie ogromne środki są potrzebne, aby zrobić coś, co by było zauważalne przez ludzi. Wszyscy wiedzą, że Kraków jest miejscem jednej z największych w świecie katastrof ekologicznych. Aby zahamować ten proces, bo przecież chcemy żyć, bo przecież trzeba przekazać Kraków następnym pokoleniom, potrzebne są w zasadzie niewyobrażalne kwoty. A ile trzeba ludzkiego wysiłku! Myślę więc, że dysponując już samorządową Polską musimy wszyscy ucziwie, w sposób prawy, pracować, nastawić się na żmudny, długofalowy wysiłek.

PRZY POMNIKU

Przewodnik pokazuje pewien pomnik oprowadzając grupę z Podhala po stolicy:
— Drodzy górale, stoimy przed pomnikiem wielkiego meża stanu, który z Polski przepędził Niemców.
— Panie — wtrącił się gazon z Łopusznej. — A nie mógłby on tak jeszcze przegnać ruskich?

Międzynarodowa GALERIA, KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14



NAD

NOWI LUDZIE — STARE POKUSY

ZAPRACOWANYM posłom zdarza się czasami zrobić coś ku rozweseleniu wyborców. Nie tak dawno, że zrozumiałyszy zasady głosowania, przegłosowali tzw. promienne emerytury. Sytuację uratował Senat. Ostatnio zaś, jak poinformowała najpełniej „Gazeta Wyborcza”, odbyła się w Sejmie „awantura o pieniądze”. Niektórzy posłowie uważają, że należy wprowadzić dla zawodowych posłów ustawowo ryczałt, w wysokości 2,8 × miesięczne średnie wynagrodzenie i 50 procent diety poselskiej, jako dodatek do emerytury. Oczywiście różnych argumentów: np. żeby zapewnić „godną egzystencję” (B. Twaróg, OKP), aby „dorównać do Zachodu” (T. Kowalczyk, OKP), bo „poseł jeżdżący tram-

LATA MINIONE — POLSKIE MIESIĄCE

W KALENDARZU historii PRL jest takich miesięcy kilka. Jest nim także czerwiec, w podwójnym wymiarze: 1956 r. — Poznań i 1976 r. — Radom i Ursus. O wydarzeniach w Poznaniu powiedziano i napisano dużo. Okazuje się jednak, że archiwa, zwłaszcza ostatnio szerzej otwarte, przynoszą nowe, niezwykle ciekawe materiały. Zofia Trojanowiczowa, w artykule „Krajobraz po Czerwcu” („TP” nr 20) przedstawiła sporą grupę takich materiałów. Inwigilacja społeczeństwa, po krwawo stłumionym proteście robotników Poznania, objęła cały kraj, angażowała ogromną armię funkcjonariuszy tajnej policji. Z meldunków, notatek służbowych, zbieranych wazędzie i różnymi metodami, zbiorów ulotek, pojawiających się w odległych od siebie miejscach — wylania się rozmiar poparcia społecznego dla tego protestu. Wylania się także obraz społeczeństwa poddanego nieskrepowanej obserwacji esbeków.

POPISY W PRASIE

DO GRONA oburzonych wynurzeniami E. Gierki w książce „PRZERWANA DEKADA” dołączył dziennikarz telewizyjny Tadeusz Zakrzewski. Były przywódca PZPR powiedział, że Zakrzewski to cywilny pracownik resortu spraw wewnętrznych, który został oddelegowany do pracy w telewizji. Zakrzewski, na łamach „Polityki”, protestuje, stwierdzając, że niegdyś pracował w „Wedlu”, potem w MSW i dopiero później po wielkich staraniach, trafił do telewizji.

Podczas jednej z dyskusji w telewizji padła propozycja, by premier Mazowiecki zażądał od ministra Kiszczała wycofania z telewizji pracowników swojego resortu. Wtedy jeden z najbardziej aktywnych dziennikarzy stanu wojennego zauważył: „Gdyby spełnić to życzenie, nie tylko nie mogłoby się ukazywać wiele programów telewizyjnych, ale w telewizji nie mieliby kto sprzątać”.

Jak nabrzmiały to problem niech świadczy fakt, że spotkanie wiceministra spraw wewnętrznych Krzysztofa Kozłowskiego, które odbyło się 7 bm. zorganizowane przez telewizyjną „Solidarność”, a poświęcone właśnie roli SB w TV, trwało kilka godzin. No cóż, to nie tylko szantaż, strach, załamanie, ale i pecunie nie wszystkim olet.

Zakrzewski grozi wydawcom i autorom „Przerwanej dekady” sądem. Czy można się spodziewać, że na świadka powoła K. Kozłowskiego?

NA ŚLĄSKU

Jedna baba najadła się w domu grochu, a potem w kościele nie umiała wytrzymać i psuła jeno powietrze. Wzrosła to bardzo głośno. Zawstydzona obróciła się i pedziła głośno:
— Któraż też to?
— A co macie dwie? — pała jej sąsiad z lewej.

TEKSTY PRYZYGOTOWAŁA Helena LAZAR

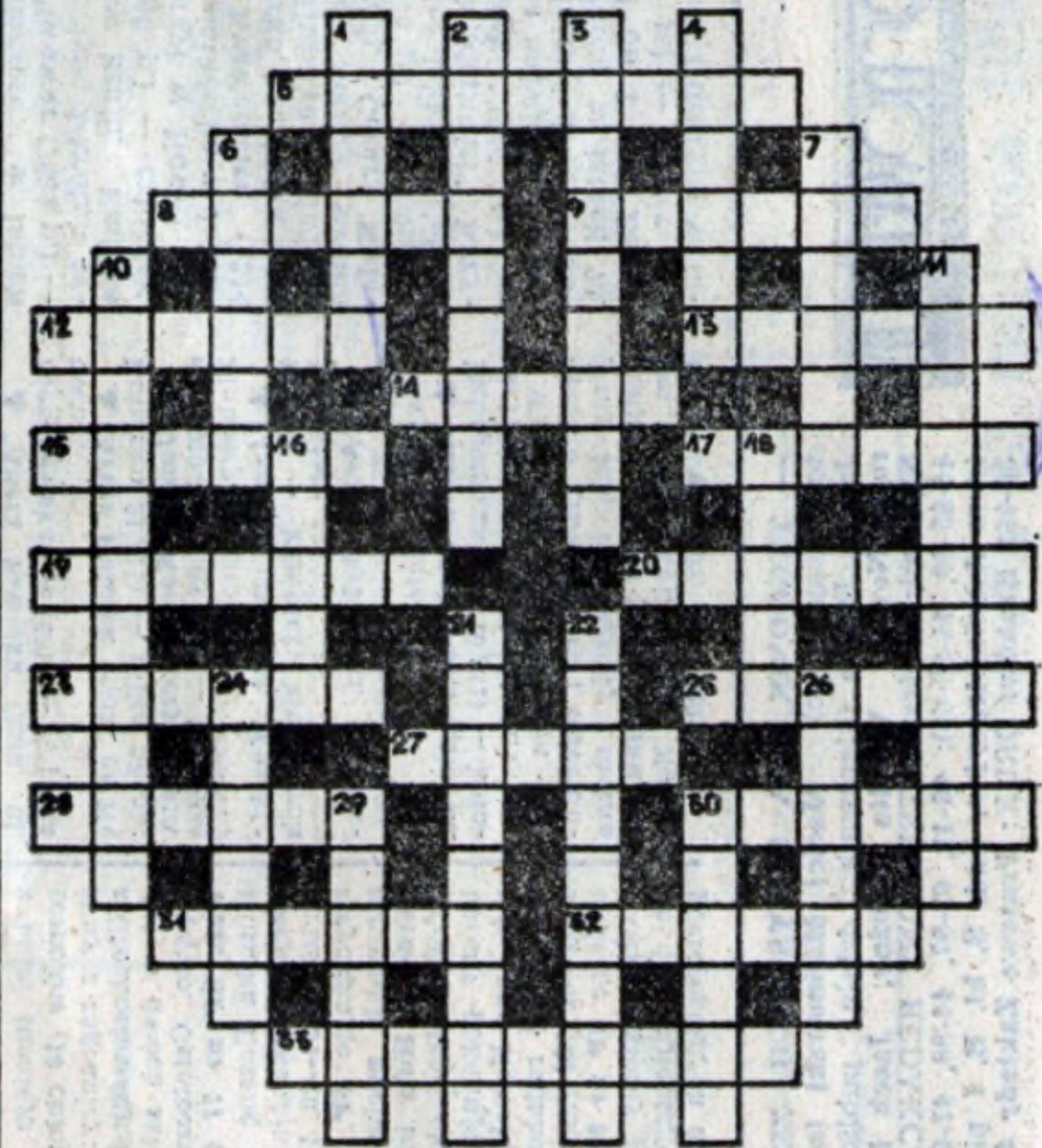
wajami budzi żalost” (A. Dynowska — SD), bo „poseł przecież nie może zarabiać mniej od sekretarki” (R. Gawlik, OKP), a „dodatek do emerytury to nie przywilej, lecz rekompensata za utracone zarobki” (J. Sroczynski, PUS). Musiało to być wielce atrakcyjne posiedzenie, bowiem gdy Adam Michnik chciał polemizować z tymi argumentami, zwłaszcza z wizją „posta głodującego i zmaltretowanego w tramwajach”, inni zagłuszyli go, „dorównując do Zachodu”, — okrzykami „yyyy”. Na szczęście głosami m.in. posłanki J. Hennełowej i posłów S. Cieśli, R. Bugaja, A. Michnika (OKP) i J. Szymańskiego (OKLD) projekt ustawy o nowych przywilejach poselskich nie został poddany głosowaniu. Odesłano go do poprawek.

Dla niektórych posłów mamy jeszcze kilka prostych projektów aktów prawnych dających specjalne przywileje. Można na przykład szybko wprowadzić tzw. chlebówkę za „utrwalacze”. Kiedyś było odznaczenie „Za utrwalanie władzy Ludowej”, dziś może być „Za utrwalanie demokracji”...

KRESKA

POD

Są meldunki, ulotki, listy przechwytywane na pocztach, z Tarnowa, Łodzi, Torunia, Bydgoszczy, Kłodawy, Ślalinogrodu (Katowice), Zielonej Góry, Grudziądza i wielu wielu innych miast. Jest także notatka (donos) z Nowej Huty: „W dniu 3 VII br. w Hucie im. Lenina na wagonie towarowym służącym do przewożenia rudy dokonano kredą napisu: «Niech żyje strajk poznański». W fakcie, że przez kraj cały przeleżała się fala solidarności z robotnikami Poznania, jest zawarty ogromny ładunek optymizmu i to, że żadna władza, jakakolwiek by była i jak dobrze wyposażona, nie jest w stanie zamknąć prawdy do więzienia, i skazać ją na dożywcocie”.



POZIOMO: 5. komar roznosiciel zimnicy, 8. spadająca gwiazda, 9. szczytowe osiągnięcie, 12. część wyrazu, 13. b. mistrz rajdów samochodowych lub reguła postępowania, 14. ono „nie śpi”, 15. nieparzysta liczba, 17. na drodze za znakiem ostrzegawczym, 19. grupka osób demonstrujących lub okupujących jakiś obiekt, 20. wyścigi, 23. budowla obronna, 25. tkwi w kwiatku i w ogrodzeniu, 27. kleks, 28. koniec rzeki, 30. duże ilości np. pieniędzy, 31. roślina jednoroczna o sztywnych łodygach, 32. naramiennik, 33. znawca, adept nauk politycznych.

PIONOWO: 1. znak graficzny, 2. wielopartyjność, 3. port w delcie Wołgi, 4. gatunek dzikiej kaczki, 6. szybki biegacz z kociej rodziny, 7. duży owad, szkodnik spiżarni i magazynów, 10. dorobek kultury i techniki narodu, 11. ścierpnięcie, 16. rezultat, 18. rocznik, kalendarz, 21. intuicyjne porozumiewanie się (najczęściej bliźniaków) na odległość, 22. sprężarka, 24. zakwas, 26. np. ilość dziennej produkcji, 29. drobne zajście, część zdarzenia, 30. zmartwienie, tarapaty.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać do 21 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22

POZIOMO: 5. kolejarze, 8. Grodno, 9. igelit, 12. teflon, 13. Tycjan, 14. ochra, 15. Beskid, 17. oskoma, 19. stygmat, 20. hormony, 23. Swierk, 25. malaga, 27. estry, 28 gibbon, 30. Pawiak, 31. wulkan, 32. Tirana, 33. Barcelona.

PIONOWO: 1. kordon, 2. dekoracja, 3. rafineria, 4. szbest, 6. brelok, 7. Piecyk, 10. cementownia, 11. harmonogram, 16.

Izmir, 18. seria, 21. gąsienica, 22. tarantula, 24. Elbrus, 26. lądowa, 29. nakład, 30. perony.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 22. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Stefan Pańczyk, 31-101 Kraków, pl. Na Groblach 15/1, Marian Kuraciński, 31-339 Kraków, os. Kazimierzowski 7/262, Jan Szkaradek, 31-372 Kraków, os. Dywizjonu 303 19/17.

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.